Nr. 32 (6107) Cz.

WARSZAWA, WTOREK 29 STYCZNIA 1935 r.

Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.75-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Bez obsłonek

W swej znanej pracy „Wojna domowa we Francji" — Karol Marks, z właściwą wielkim umysłom przenikliwą jasnością obnażył istotę burżuazyjnego patrjotyzmu, nacjonalistycznego łgarstwa i obłudnych haseł „wojny narodowej". Tę ostatnią nazywa Marks „zwykłem oszustwem rządowem, które ma na celu tylko zawieszenie walki klas". „Odchodzi ono natychmiast na bok, gdy walka klasowa rozpala się w wojnę domową... **Rządy „narodowe" idą zawsze ręka w rękę przeciwko proletarjatowi".**

Ten pogląd wysnuty z dziejów wojny francusko - niemieckiej r. 1870/71 znalazł nie raz jeden potwierdzenie w historji ostatnich dziesięcioleci. Ale najjaskrawszym bodajże dowodem słuszności tezy marksowskiej, że „rządy „narodowe" idą zawsze ręka w rękę przeciwko proletarjatowi", jest bezwątpienia niedługa — bo dwuletnia — dopiero — historja hitleryzmu i jego relacyj z „narodowemi" rządami zagranicznemi.

Stosunki polsko - niemieckie, politycznie już od wielu lat naprężone i nacechowane nieufnością, gospodarczo zaś przybierające postać poprostu wojny celnej, — po zwycięstwie w Niemczech hitleryzmu uległy, jak wiadomo, w błyskawicznem tempie radykalnej zmianie. Polski „obóz" rządzący, który ani rusz nie mógł czy nie chciał dogadać się z żadnym spośród rządów i ministrów Republiki wejmarskiej, dziwnie szybko i bez trudu porozumiał się z p. Hitlerem, czego rezultatem były: układ o nieagresji, umowy handlowe, serdeczności prasowe, wzajemne wycieczki i t. p. Nad-kanclerz niemiecki „wyrzekł się" (na lat 10) rewindykacyj na Wschodzie, obecni władcy Polski machnęli ręką na „wolności" Gdańska i inne „drobiazgi". Widomym symbolem wznoszącej się obustronnie temperatury uczuciowej, był historyczny odczyt p. Goebbelsa w warszawskiej Resursie Obywatelskiej, zakończony bankietem w ambasadzie niemieckiej z udziałem p.p. Sławka i ks. Radziwiłła, przedstawicieli literatury, nauki i wogóle „elity" burżuazyjnej... Aby ratować pozory i nie pozwolić „szaremu człowiekowi" osłupieć ze zdziwienia, rozwieszono tegoż dnia na murach Warszawy bardzo ładne odezwy pewnej organizacji... „sanacyjnej", nawołujące do opieki nad zagrożoną w swym stanie posiadania ludnością polską w „Trzeciej Rzeszy". Podzielono więc role i funkcje: podczas gdy „elita" toastowała na cześć p. Hitlera w rzęsiście oświetlonych salonach przy ul. Piusa XI, ludek warszawski mógł sobie dowoli kląć i kiwać palcem w bucie pod adresem „złego sąsiada" i „odwiecznego wroga" z Zachodu... Węzły sympatji pomiędzy Polską oficjalną a hitleryzmem zaciskają się, jak wiadomo, coraz mocniej i serdeczniej. Równoległość polityki p. min. Becka i p. min. Neuratha w stosunku do Paktu Wschodniego mówi o tem chyba dość wyraźnie, — podobnie jak symptomatyczna wizyta p. Goeringa w Warszawie.

Niemniej pouczająco kształtują się, ostatniemi zwłaszcza czasy, stosunki francusko - niemieckie. Porozumienie kapitalistów francuskich i niemieckich, na którego podstawie oddano Saarę na wieki wieków „odwiecznemu wrogowi" zza Renu, jest wybitnym objawem polepszania się stosunków między „narodowym" rządem p. Flandina a ultra - „narodowym" reżymem p. Hitlera. Przed dwoma laty jeszcze byłyby nie do pomyślenia polityczne wycieczki „kombatantów" francuskich do Berlina, konszachty ich z niemieckimi dygnitarzami, dusery, wywiady, wizyty i rewizyty. Obecnie, jak wiemy, wszystko to odbywa się jawnie i otwarcie, nie bez cichego błogosławieństwa sfer najbardziej miarodajnych i przy aplauzie obustronnym marzącej o przedwojennych zyskach burżuazji. Francuski tricolore i swastyka hitlerowska współżyją jakoś coraz zgodniej, a momentem jednoczącym, prócz nadziei gospodarczych, jest również obawa przed niebezpieczeństwem ruchów socjalnych. Jak lokajskie jest stanowisko pewnych sfer francuskich w stosunku do hitleryzmu, o tem m. in. świadczy fakt, że czerpiąca zarówno natchnienie jak i fundusze z mętnych źródeł reakcyjna prasa paryska wystąpiła gwałtownie przeciwko projektowi odczytu tow. Maxa Brauna w Paryżu, a p. minister spraw wewnętrznych... uległ tym wołaniom.

Anglja — ta może sobie pozwolić na więcej swobody i niezależności. Ale i tu przecież „narodowy" Rząd p. Mac-Donalda akceptuje już oficjalnie wszelkie zbrojenia niemieckie i zaprasza p. Hitlera zpowrotem do Ligi Narodów, — a w pewnej części opinji publicznej lansuje się myśl zwrócenia Niemcom terenów kolonjalnych, co miałoby być jakoby ceną ostatecznego „ugłaskania" brunatnej sekutnicy.

Co zaś bodajże najznamienniejsze to fakt, że ponad — narodowy i ogólno - ludzki pasterz z Watykanu był jednym z pierwszych, którzy swych sentymentów prohitlerowskich jawne dali dowody. Wzamian za konkordat przywrócono zarówno p. Hitlera jak i wzorowych chrześcijan z jego otoczenia do łaski ojcowskiej. W kilka tygodni po 30 czerwca 1934 r. nuncjusz papieski Orseniga wzywał na przyjęciu galowem „pomocy Opatrzności" dla zbożnych poczynań p. kanclerza, — ostatnio zaś dyskretny znak władz kościelnych w stronę katolików saarskich odegrał również wybitną rolę w głosowaniu plebiscytowem... Słowem — sielanka, ale co do kanonizacji, narazie mowa tylko o Dollfussie.

***

Nie jest trudna odpowiedź na pytanie, dlaczego to tak gwałtownie rządy „narodowe" zabiegają o przyjaźń z Trzecią Rzeszą, dlaczego pokłony wprost biją przed hitleryzmem i gotowe są, nieraz ze zgrzytaniem zębów, na wszelkie względem niego ustępstwa. **Sprawa Hitlera** — mówiąc krótko i otwarcie — **jest wspólną sprawą burżuazji europejskiej,** i tego już dziś nikt właściwie nie ukrywa, bo ukryć nie może. Upadek hitleryzmu oznacza, rzecz prosta, nadejście socjalistycznej republiki niemieckiej, ale już nie obciążonej złudzeniami minionych lat wejmarskich. Jakie znaczenie miałoby dla całego świata, a dla sąsiadów Niemiec przedewszystkiem, zdobycie przez klasę robotniczą kluczowej pozycji w centrum Europy, na terenie wielkiego, wysoko uprzemysłowionego państwa, — tego przecież tłumaczyć nie potrzeba. W pojęciu rozmaitych rządów „narodowych" hitleryzm — jako najbardziej bezwzględna i barbarzyńska odmiana faszyzmu — jest idealną tamą przeciwko możliwościom przemian i przewrotów socjalnych. Dlatego też te rządy „narodowe", stojące na usługach klasy posiadającej, idą z Hitlerem „ręka w rękę", a „przeciw proletarjatowi". Względy religijno - moralne i etyczne, polityczne i narodowe idą w kąt, gdy **interes klasowy** znajduje się w stanie zagrożenia. Szumne frazesy o „odwiecznym wrogu" pozostawia się dla pochodowo - obchodowej gawiedzi, a w ciszy dyplomatycznych gabinetów, przy winie i cygarach, ubija się **realne** interesy, te które na dziś, jutro i pojutrze zabezpieczyć mają i opancerzyć kapitalistyczne przywileje.

***

Sytuacja jest tak jasna i zdecydowana, że drogi i sposoby działania międzynarodowego ruchu robotniczego rysują się na jej tle z niczem niezmąconą wyrazistością.

BD.

Przed wizytą londyńską Flandina i Lavala

ROZMOWY BĘDĄ OGÓLNIKOWE.

Przedstawiciel paryski „Times'a" donosi, że podczas wizyty ministrów francuskich w Londynie będą omówione jedynie w sposób ogólnikowy stosunki francusko - niemieckie oraz zagadnienie rozbrojenia. Dziennik podkreśla, że polityka angielska nie znajduje całkowitego zrozumienia we Francji. Panuje powszechne przekonanie, że Anglja domaga się zniesienia klauzul wojskowych Traktatu Wersalskiego pod warunkiem powrotu Niemiec do Genewy. Istotny stan rzeczy przedstawia się odmiennie. Anglja jest zwolenniczką unieważnienia części piątej Traktatu Wersalskiego, lecz może to nastąpić jedynie o ile zostanie zawarta konwencja o ograniczeniu zbrojeń, która weźmie pod uwagę bezpieczeństwo Francji i jej sprzymierzeńców. Tem niemniej należy zaznaczyć z naciskiem, że Anglja nie jest skłonna do przyjęcia nowych zobowiązań na kontynencie. Pod tym względem nadzieje francuskie muszą się rozwiać. (ATE).

ALE BĘDĄ DONIOSŁE.

Wszystkie dzienniki paryskie omawiają obszernie wizytę premjera Flandin'a i ministra Lavala w Londynie, podkreślając jej doniosłe znaczenie. Prasa stwierdza jednogłośnie, że głównym tematem rozmów w Londynie będzie sprawa równości zbrojeń dla Niemiec i konwencji rozbrojeniowej.

W pewnych kierowniczych kołach francuskich daje się zauważyć tendencja, że Francja będzie musiała wybierać pomiędzy reorganizacją własnych sił zbrojnych lub też angielskiemi propozycjami w sprawie bezpieczeństwa. Jednakże gwarancje bezpieczeństwa które może zaproponować Anglja nie wydają się być wystarczające. W Paryżu domagają się aby układy locarneńskie były sprecyzowane w ten sposób, że na wypadek naruszenia zdemilitaryzowanej strefy na lewym brzegu Renu, armja angielska byłaby zmuszona automatycznie do interwencji. (ATE).

W dniu 30 stycznia jednodniowy strajk protestacyjny w przemyśle włókienniczym w Łodzi i w okręgu łódzkim

W Bułgarji
Nowy sposób propagandy

W sobotę wieczorem kilku uzbrojonych komunistów przedostało się do jednej z fabryk w okolicach Sofji. Związali oni stróża, poprzecinali przewodniki telefoniczne i wygłosili kilka przemówień do robotników, poczem zbiegli przed przybyciem policji.

Przed kilku dniami około 20 komunistów zatrzymało podmiejski pociąg z robotnikami. Po wygłoszeniu przemówień do robotników, pozwolili odjechać pociągowi bez przeszkód. (PAT).

Dyktator finansowy „Trzeciej Rzeszy"
zapewnia, że pragnie porozumienia z Francją

„Le Petit Journal" ogłasza wywiad z dr. Schachtem, który podkreślił, że nic nie sprzeciwia się gospodarczemu porozumieniu między Niemcami a Francją, gdyż oba państwa uzupełniają się pod względem gospodarczym. Aby doprowadzić do skutecznej współpracy, trzeba jednak przedtem wyjaśnić horyzont polityczny. Dr. Schacht podkreślił następnie zupełną zgodność swych poglądów w sprawie autarchji gospodarczej z opinjami ministra rolnictwa Darrego i zaznaczył, że przemysł niemiecki musi znaleźć ujście dla swych produktów na rynkach zagranicznych. Dlatego konieczna jest współpraca międzynarodowa w kolonjach, która umożliwiłaby Niemcom zaopatrywać się w surowce i zarazem przyczyniłaby się do podniesienia się gospodarczego nowych krajów. Dr. Schacht jest zwolennikiem utrzymania parytetu złota i przeciwnikiem inflacji co jednak nie jest równoznaczne z głoszeniem deflacji. PAT).

Zmiana warty w „Mussolinji"

Mussolini, który piastuje w swym Rządzie „tylko" 8 tek, dokonał nowej „zmiany warty". Tym razem bardzo gruntownej, najgruntowniejszej od roku 1925.

Udzielił bowiem dymisji **wszystkim** ministrom, z wyjątkiem dwóch, t. j. siebie i Suvicha, podsekretarza stanu min. spr. zagr. Dymisja dotknęła 17 ministrów i podsekretarzy stanu.

Drapieżna zaborczość Japonji

Na granicy Mandżurji i Chin wybuchła nowa wojenka. Wojska japońskie zaatakowały Chińczyków i wyparły ich z obszaru ok. 50 klm. wzdłuż Wielkiego Muru chińskiego. Narazie jest znowu cicho. Za kilka dni może się rozpocząć nowa wojna.

Chodzi tu o to, że Japonja chce przyłączyć do Mandżukuo pewien teren poza Mandżurją, uważany przez Japonję jako przynależny ze względów strategicznych do Mandżurji, a stanowiący w rzeczywistości część Mongolji. Chiny bronią się przed tym nowym zamachem na ich ziemie, ale pod naciskiem konieczności zgodziły się na rokowania z Japonją.

Rokowania te trwają. Aby jednak wzmocnić swoje „argumenty", Japonja — **w toku rokowań!** — atakuje Chińczyków i wypiera ich ze spornego terenu. Japonja stawia w ten sposób Chiny przed faktem dokonanym, rokowania staną się zbyteczne, a ministrowie w Tokjo będą głosili na świat cały, że niczego tak nie miłują, jak pokój.

Cynizm drapieżników japońskich jest doprawdy bezprzykładny. Formalnie niema wojny między Japonją a Chinami, ale Japonja trzyma w pogotowiu armję swoją na terytorjum chińskiem i „zaokrągla" granice Mandżurji, zgodnie z apetytami i potrzebami swego imperjalizmu. W Pekinie przebywa poseł japoński, który oświadcza, że jego Rząd będzie robił w Chinach, co uważa za stosowne, a Rząd chiński jest bezsilny. Niechby zaprotestował, a Japonja podejmie nową ofensywę w obronie „pokrzywdzonego" posła. Przecież zagrabienie Mandżurji motywowała Japonja koniecznością ukarania Chin za zabójstwo oficera japońskiego, sprowokowane przez samych Japończyków...

ŻAŁOBA NARODOWA W CHINACH.

Z okazji 3-ej rocznicy ostrzeliwania dzielnicy Szanghaju, Czapei, przez Japończyków, w całych Chinach na znak żałoby spuszczono flagi do połowy masztu. Pozatem odbył się cały szereg zebrań żałobnych partji „Kuomintangu", w których wzięły liczny udział organizacje, młodzież szkalna i przedstawiciele Rządu. W prasie pojawiły się długie artykuły wstępne, wzywające naród do wzmożenia w sobie poczucia jedności narodowej. (PAT.).

Japonja i Chiny
Rokowania dowództw wojskowych

W prasie mandżurskiej ukazał się komunikat głównej kwatery armji mandżurskiej który zawiadamia o wycofaniu chińskich wojsk gen. Sunga, gubernatora Czaharu, z prowincji Dżehol. Komunikat zaznacza, iż ewakuacja wojsk chińskich świadczy o wycofaniu wszelkich „obcych" wpływów, które krzyżowały zarządzenia administracji mandżurskiej w Dżeholu.

Jednocześnie z oficjalnych źródeł chińskich w Pekinie donoszą, iż w sobotę odbyło się spotkanie pomiędzy pułkownikiem Takahaszi, attache wojskowym japońskiego poselstwa, a przedstawicielem gen. Sunga. Na konferencji tej postanowiono, iż nastąpi spotkanie przedstawicieli chińskiej i japońskiej armji w celu omówienia zarządzeń, które zapobiegną powtórzeniu się niepożądanych incydentów w przyszłości. (PAT).

Sprawa „jednolitego frontu"

KRĘTACTWA KOMUNISTÓW SZWAJCARSKICH.

Komuniści szwajcarscy wzorem swych towarzyszy w innych krajach napastują socjalistów „jednolitym frontem". Zgodnie z uchwałą ostatniego kongresu, socjaliści szwajcarscy zwrócili się do komunistów z dwoma pytaniami.

Pierwsze brzmiało: czy komuniści są gotowi zawrzeć z socjalistami rozejm, lub „pakt nieagresji" i lojalnie go przestrzegać?

Na to komuniści przedstawili dwa projekty „paktu". Ale jednocześnie zbliżyli się do kilku osób z t. zw. lewicy partji, by dokonać rozłamu w partji. Tak wygląda komunistyczny „pakt nieagresji" i rozejm!

Drugie pytanie było tej treści, że socjaliści, wychodząc z zasady demokracji proletarjackiej, zapytali komunistów, czy uznają tę zasadę i czy zechcą podporządkować się woli większości robotniczej.

Na to pytanie komuniści wogóle nie odpowiedzieli.

Socjaliści wobec tego odrzucają „jednolity front" z komunistami.

ZAWIESZENIE POROZUMIENIA W BELGJI.

Kongres belgijskiej młodej gwardji socjalistycznej uchwalił znaczną większością zawieszenie porozumienia w sprawie wspólnej akcji z młodzieżą komunistyczną, ponieważ wprowadzenie w życie tego porozumienia było utrudnione ze względu na niedotrzymywanie przez komunistów warunków umowy. (PAT.).

OPINJA SOCJALISTÓW W ROSJI SOWIECKIEJ.

Delegacja socjalistów rosyjskich (mieńszewików) zagranicą otrzymała od organizacyj nielegalnych, czynnych w Rosji, list, w którym one wypowiadają się na temat „jednolitego frontu".

List ten stwierdza, że większość socjalistów w Rosji uważa w chwili obecnej, w chwili zaostrzenia się walki klasowej, jedność klasy robotniczej za niezbędną, że, uznając jako rzecz potrzebną porozumienia lokalne w różnych krajach, należy dążyć do rozwiązania sprawy jedności w skali międzynarodowej.

Socjaliści rosyjscy przyznają, że taktyka Kominternu jest dyktowana w pewnym stopniu interesami polityki zagranicznej Sowietów i że jest tylko manewrem, tem nie mniej są oni zdania, że taktyka ta pod presją mas robotniczych staje się czynnikiem bardzo doniosłym, który socjaliści wyzyskać winni na rzecz prawdziwej jedności. Socjaliści rosyjscy sądzą, że Sowiety nie będą mogły trzymać się na uboczu wspólnego frontu.

Wkońcu list domaga się od socjalistów Zachodu, by nieustannie tłumaczyli robotnikom, że **polityka jednolitego frontu wymaga zmian politycznych w Unji Sowieckiej.**

Czy hitlerowcy zrobią pucz
w Kłajpedzie

W Kłajpedzie odbywa się od kilku tygodni wielki proces przeciw 126 hitlerowcom, oskarżonym o przygotowanie zamachu na Kłajpedę, celem połączenia jej z Niemcami.

W ostatnich dniach na granicy litewsko - niemieckiej gromadzą się znaczne siły wojsk niemieckich. Wywołało to duże zaniepokojenie w Kownie. Niewiadomo, czy chodzi tu o zastraszenie sądu kłajpedzkiego, czy też o chęć porwania oskarżonych, czy wreszcie o zagarnięcie Kłajpedy.

Podobno angielski attaché wojskowy dla państw bałtyckich wyjechał z Rygi do Kowna, by dowiedzieć się szczegółów o koncentracji wojsk niemieckich na granicy litewskiej

Telegramy, otrzymane przez agencję Reutera z Berlina, nie zaprzeczają faktowi koncentracji wojsk, tłumacząc ją „zaniepokojeniem wśród ludności Prus Wschodnich" (?!).

Uwięzienie redaktora
„Kattowitzer Zeitung"

Wczoraj z nakazu sędziego uwięziony został w Katowicach naczelny redaktor „Kattowitzer Zeitung", Hans Weber. Zosał on swego czasu skazany za przestępstwo prasowe na 1 miesiąc więzienia.

Przypuszczając, że pakt przyjaźni między Polską i Niemcami uwolni go od kary, nie stawił się na kilkakrotne wezwania odbycia kary.

Wyroki w Barcelonie

Sąd wojenny w Barcelonie, po kilkudniowej rozprawie i po 22-godzinnej naradzie, wydał wyrok w sprawie 215 oskarżonych—farmerów i członków młodzieży katalońskiej, aresztowanych 6-go października r. ub., gdy odpowiadając na apel Dancas'a, radcy do spraw wewnętrznych Rządu katalońskiego usiłowali przedostać się do Barcelony 176 skazano na 6 miesięcy do 3-ch lat więzienia, a 39 uniewinniono. (PAT).

Kongres lewicy
radykałów francuskich

Secesjoniści lewicowi partji radykalnej, którzy pod przewodnictwem Cudeneta utworzyli swego czasu nowe ugrupowanie p. n. „partja radykalno - socjalna Camila Pelletana", odbyli w Paryżu kongres poświęcony przedewszystkiem sprawom administracyjnym i wyborom nowych władz. Obrady zamknął programowem przemówieniem prezes ugrupowania Cudenet który podkreślił konieczność prowadzenia polityki sojuszu wszystkich stronnictw lewicowych w walce przeciw faszyzmowi. (PAT)

Miła perspektywa

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Tokio, iż odpowiadając w parlamencie na zapytanie jakie zarządzenia wyda Japonja na wypadek podjęcia międzynarodowego wyścigu zbrojeń na morzu minister marynarki Usumi oświadczył, iż Japonja odpowie na to wytężonemi zbrojeniami, **chociażby naród japoński miał się żywić wyłącznie rozwodnioną zupą ryżową.**

Wyroki sowieckie

W następstwie katastrofy kolejowej jaka wydarzyła się w dn. 7 bm. na linji kolejowej Moskwa — Leningrad, w czasie której to katastrofy 23 osoby zostały zabite, a 7 odniosło ciężkie rany, maszynista pociągu i zawiadowca stacji Torbino skazani zostali na 10-letnie więzienie; 5-u innych funkcjonarjuszy kolejowych skazano na więzienie od 3 do 7 lat. (PAT).

Jalu Kurek laureatem
nagrody Polskiej Akademji Literatury

Polska Akademja Literatury na posiedzeniu w dn 28 b. m. uchwaliła przyznać nagrodę P. A. L. dla młodych Jalu Kurkowi na podstawie fragmentu jego powieści p. t. „Grypa szaleje w Naprawie", ogłoszonego w r. 1933 w jednym z czasopism literackich.

Poza laureatem zgłoszone były kandydatury: Wojciecha Bąka, Światopełka Karpińskiego, Romana Kołonieckiego, Adolfa Rudnickiego, Elżbiety Szemplińskiej, Zbigniewa Uniłowskiego i Wandy Wasilewskiej.

Nagroda wynosi 3000 zł. (PAT.)

Trocki a nieznany konsul

Trocki nadesłał do „Peuple", organu centralnego belgijskiej partji socjalistycznej, list w sprawie wmieszania jego nazwiska do afery zabójstwa Kirowa.

Trocki stwierdza na wstępie, że akt oskarżenia, wytoczony Nikołajewowi i tow., nie mówi o współudziale Trockiego w zabójstwie czy akcji terorystycznej, lecz mówi o tem, że pewien konsul w Leningradzie wręczył Nikołajewowi list celem przekazania go jemu, Trockiemu. Na to Trocki odpowiada:

1) „W zasięgu swoich znajomych nie znam innych konsulów, prócz tych, którzy mi odmawiali wiz; 2) jeżeli tajemniczy konsul w Leningradzie zna mój adres, to zapomniał podać mi swój adres.

Wkońcu Trocki zapewnia, że w ciągu 40-lecia swej działalności był przeciwnikiem teroru indywidualnego i że stanowiska swego nie zmienił. W sprawie zabójstwa Kirowa ma niebawem ukazać się broszura Trockiego.

Kolorowi misjonarze
Nawracać będą hitlerowskich nogan

Urząd tajnej policji państwowej w Karlsruhe donosi o zawieszeniu na okres 3 miesięcy pisma katolickiego „St. Conradsblatt", wychodzącego w miejscowości badeńskiej Ettlingen. Pismo to w dniu 20 bm. ogłosiło list z klasztoru brazylijskiego, zawierający następujące zdania:

„Są tu reprezentanci wszystkich narodów, czarni i biali, żółci i czerwoni, ale wszyscy żyją w zgodzie ze sobą. W przyszłości Brazylja w każdym razie wysyłać będzie do Niemiec kolorowych misjonarzy, którzy nawracać będą waszych nowoczesnych pogan. (PAT).

Odwilż
na rzekach polskich

Panująca od kilku dni odwilż spowodowała częściowe tajanie lodów na rzekach polskich. Na Wiśle pod Krakowem, Zawichostem i Warszawą zanotowano zmniejszenie powłoki lodowej o 1 cm. Pod Krakowem grubość lodu wynosi obecnie 14 cm., pod Zawichostem — 34 cm., pod Warszawą — 19 cm.

Na Narwi pod Pułtuskiem powłoka lodowa zmniejszyła się z 44 do 39 cm. Na Dunajcu pod Nowym Sączem grubość lodu spadła do 16 cm., natomiast na Sanie pod Przemyślem pozostała niezmieniona i wynosi 30 cm.

Nocne przymrozki powstrzymują znaczniejsze zmniejszanie się powłoki lodowej na rzekach. (PRSS).

Awans p. Grażyńskiego

P. wojewoda śląski Grażyński został awansowany do III kategorji służbowej, t. zn. otrzymał rangę wice-ministra.

Położenie gospodarcze Polski
w oświetleniu B.G.K.

Bank Gospodarstwa Krajowego w następujący sposób charakteryzuje położenie gospodarcze Polski:

W drugiej połowie 1934 r. wystąpiły objawy, wskazujące na zasadniczą zmianę w dotychczasowej tendencji obrotów gospodarczych. Wskaźniki produkcji przemysłowej i zatrudnienie były wyższe w roku ub. o kilkanaście procent w porównaniu z dwoma latami poprzedniemi. Wzrost obrotów towarowych oparty był w dużej mierze o zwiększoną działalność inwestycyjną. Na podkreślenie zasługuje zahamowanie trwającego od 1929 r. spadku obrotów handlowych z zagranicą, a nawet zwiększenie wywozu w roku ub. Natomiast nadal jeszcze panowały trudności w rolnictwie wskutek niepomyślnego kształtowania się cen, zwłaszcza artykułów hodowlanych.

Rok ubiegły przyniósł również duże odprężenie sytuacji na rynku pieniężno-kapitałowym. Poprawie uległa wypłacalność kredytobiorców, zwłaszcza w dziale kredytów handlowych. Wszystkie te objawy łącznie przyczyniły się do wzmocnienia płynności instytucyj finansowych. Sytuacja walutowa kształtowała się nadal pomyślnie, znajdując wyraz w przyroście zapasów złota w Banku Polskim. Położenie finansowe Państwa pozostało wprawdzie jeszcze ciężkie, jednak pod koniec roku zaznaczyła się i na tym odcinku poprawa w postaci zmniejszenia się niedoborów miesięcznych.

W handlu wystąpiło, zwłaszcza w drugiej połowie miesiąca, ożywienie, które objęło jednak niewielką ilość artykułów nabywanych w związku ze świętami. Obroty handlowe z zagranicą były nieco mniejsze, saldo bilansu handlowego jednak było w dalszym ciągu dodatnie.

Wzrost liczby zarejestrowanych bezrobotnych przybrał w grudniu poważniejsze rozmiary. (PAT).

Plan
zbiurokratyzowania adwokatury

W związku z zapowiadanemi zmianami statutu palestry, rozważane są obecnie projekty zasadniczych reform. Najbardziej aktualną koncepcją jest połączenie dostępu do adwokatury z praktyką sądową. Według tych projektów adwokatami mogliby zostać tylko sędziowie lub członkowie prokuratury, którzy po trzyletnie aplikacji sądowej ,odbyli 5 lat praktyki w magistraturze sądowej. Dostęp do adwokatury otwarty byłby również dla urzędników państwowych, mających za sobą 10 lat służby o charakterze prawniczym, o ile zdali oni egzamin sędziowski. Rozważane obecnie projekty przewidują pozatem możliwość wyznaczania przez Rady Adwokackie nowowpisywanym na listę adwokatom siedziby ich kancelaryj. Inowacją byłaby również zmiana składu Rad Adwokackich, do której wchodziliby delegaci prezesów sądów apelacyjnych, zaś do Naczelnej Rady Adwokackiej delegat Ministra Sprawiedliwości.

W tym kierunku zmierzają projekty organizacyj zawodowych. Ostateczna forma noweli do statutu Palestry nie jest jeszcze przesądzona.

Wyrok o nadużycia
w V baonie saperów w Krakowie

Wczoraj w Sądzie Wojskowym w Krakowie zapadł wyrok w sprawie o nadużycia w V baonie saperów.

Starszy sierżant Danziger został skazany na trzy lata więzienia i 10 tys. zł. grzywny: st. sierżan Tyka na dwa lata więzienia i 3 tysiące zł. grzywny.

Ponadto obaj oskarżeni zostali skazani na degradację i pozbawienie praw obywatelskich na lat 5.

Z całego świata

„PRAWDA" O USTĄPIENIU WEYGANDA.

Omawiając dymisję gen. Weyganda, „Prawda" twierdzi m. in., ze dymisja ta jest wymuszona i zarzuca gen. Weygandowi ścisły kontakt z francuskiemi organizacjami faszystowskiemi i kombatanckiemi. Zdaniem pisma, gen. Weygand był aż do ostatniej chwili antysowiecko usposobiony, pomimo je „wobec wytworzonej sytuacji międzynarodowej francuski imperjalizm zaniechał interwencyjnych zamiarów". „Prawda" zarzuca Weygandowi „organizowanie polskiej ofensywy na Ukrainę" i dodaje, że jego ostatnie oświadczenie w „Journal" pokrywa się z programem francuskiego faszyzmu. Co do nowego kierownictwa armji francuskiej, pismo zaznacza, że jego stosunek do ZSSR jest nieznany, ale wyraża nadzieję, że zmiany te „odpowiadają ostatniej linji polityki francuskiej". (PAT).

ZAMACH NA WILHELMA?

Agencja Havasa donosi z Londynu: Korespondent „Daily Mail" donosi z Doorn o sensacyjnych pogłoskach, dotyczących b. cesarza Wilhelma. Według tych pogłosek, obchód 76-ej rocznicy urodzin ex-keisera przeszedł zupełnie niespostrzeżenie, ponieważ musiano zwolnić głównego kucharza, który od 15 lat pozostawał na służbie u Wilhelma. Zwolnienie nastąpiło nagle przed 10-ciu dniami. Wkrótce potem rozeszły się pogłoski, iż zwolniony kucharz, którego odesłano do Niemiec, usiłował zgładzić Wilhelma. Prawdą jest podobno, iż kucharza rzeczywiście zwolniono, jest on obecnie internowany w Niemczech w domu obłąkanych. Pogłoski, krążąc w Doorn, powstały głównie z powodu oświadczenia księżnej Herminy, iż zwolniony kucharz powinien właściwie ponieść karę śmierci. Pogłoski, dotyczące tego oświadczenia, nie spotkały się ani z potwierdzeniem, ani z zaprzeczeniem. (PAT)

ZGON S. GUERRA.

Z Madrytu donoszą: Zmarł w wieku lat 75 jeden z najwybitniejszych polityków hiszpańskich, Sanchez Guerra. Był on ministrem handlu, robót publicznych, oświaty, wojny i spraw wewnętrznych, oraz premjerem. Pozatem Guerra zajmował wiele innych urzędów, jak gubernatora cywilnego Madrytu itp. Odgrywał on wielką rolę za czasów monarchji. Podczas dyktatury generała Primo de Rivery Sanchez Guerra zajął stanowisko nieprzejednane i przeszedł na stronę tworzącej się grupy republikańskiej. Król Alfons XIII, chcąc ratować ustrój monarchiczny, powierzył sędziwemu politykowi misję utworzenia gabinetu w lutym 1931 r. Sanchez Guerra jednakże po kilkudniowych rozmowach zrzekł się misji. Zmarły polityk cieszył się wielkim szacunkiem w szerokich kołach społeczeństwa hiszpańskiego. (ATE)

ZBUNTOWANI STUDENCI.

Z Guayaquil (Equador) donoszą o wybuchu powszechnego strajku studentów. Młodzież akademicka domaga się usunięcia wszystkich profesorów. Ponieważ to żądanie zostało odrzucone, grupy studentów obsadziły uniwersytet, aresztując wielu profesorów. Większość studentów jest uzbrojona. Wśród studentów panuje nastrój niesłychanie podniecony. (ATE).

ZGON NA POLU BITWY.

Otrzymano z Meksyku wiadomość, że Manuel Munoz, szef rebeljantów, działających w rejonie Jalisco, zginął w walce z wojskami rządowemi. (PAT).

MIŁA „TRADYCJA".

Z Moskwy donoszą: Prasa sowiecka podaje szczegóły, dotyczące niezwykłego obyczaju zbiorowych walk na pięści, jaki zachował się w mieście Siergacz, niedaleko miasta Gorkij. Na polach pod miastem zbierają się w dzień jarmarku mieszkańcy wsi i miasteczek okolicznych, mających pomiędzy sobą spory, i staczają walki na pięści. W walkach tych biorą udział dzieci od lat 12-tu. W wyniku tych bójek biorący w nich udział włościanie ulegają masowo ciężkim obrażeniom cielesnym. Miejscowe władze sowieckie walczą, jak dotychczas, bezskutecznie z tym barbarzyńskim zwyczajem. (ATE).

NIE POMOGŁY MILJONY.

Jedna z najbogatszych kobiet w Stanach Zjedn., Ernestyna C. O'Brien, właścicielka wielu domów i terenów, popełniła somobójstwo, wyskakując z 20-go piętra drapacza chmur w Nowym Jorku. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba żołądka. (ATE)

S. O. S.

Na morzu Ochockiem od kilku dni sroży się niezwykle silna burza. Żegluga na morzu została przerwana. Wiele okrętów, które nie zdążyły zawinąć do portów, znajduje się w niebezpieczeństwie. Trzy parowce wyruszyły na pomoc. (PAT).

Pokwitowanie

DLA UCZCZENIA PAMIĘCI JÓZEFA KWIATKA

W Dąbrowski	zł. 20
T. Tomaszewski	zł. 25 I rata.
M. Bornsztajnowa	zł. 10.

Rzeczywistość rzeczywista

Mowa tow. Al. Bienia podczas debaty w Komisji sejmowej nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych

W niedzielę zamieściliśmy pierwszą część mowy tow. Al. Bienia w Komisji Budżetowej Sejmu. Dziś zamieszczamy część drugą. Tow. Bień wręczył po zakończeniu przemówienia p. min. Kościałkowskiemu dalsze dokumenty, odnoszące się do faktów, podanych w tej części drugiej i w trzeciej, którą ogłosimy jutro. *Red.*

Co pewien czas czytamy w gazetach, że policja strzela, jak do kaczek, do bezrobotnych, kradnących węgiel z pociągów, oto niedalej, jak 19 stycznia r. b. znowu na Górnym Śląsku w Radzionkowie, policjant wpakował w brzuch dwie kule karabinowe bezrobotnemu, który zrzucał węgiel z biegnącego pociągu.

A przecież ci kradnący węgiel z pociągu, to nie wszyscy dawni przemytnicy, jak wyraził się pan minister, lecz są tam biedni bezrobotni ludzie, pragnący się ogrzać w czasie mrozów. **Za żadną kradzież, żadne sądy nie skazują przestępców na karę śmierci, jedynie policja szafuje śmiercią lekkomyślnie.**

Poczucie bezkarności w policji rodzi się z przykładów, obserwowanych u góry, u starostów i referentów powiatowych. Oto dowody.

Starostowie i los samorządów

II

STAROSTA KONOPACKI.

W tym samym pow. Zawierciańskim urzędował czas dłuższy starosta p. Konopacki; wziął on sobie za obowiązek zniszczenie w fabrykach **Klasowych Związków Zawodowych** i wprowadzenie na ich miejsce związków p. Moraczewskiego; p. Konopacki wzywał dyrektorów fabryk jak: Szklarni w Zawierciu, i odlewni w Porembie i nakazywał im usuwać z pracy robotników należących do Związku Klasowego, a zatrudniać tylko członków ZZZ.

W odlewni „Poremba" nie można było złamać robotników, na których czele stał delegat Kazimierz Wątor, fabryka bojąc się strajku w obronie Wątora, nie chciała go wydalać z pracy, wówczas starosta Konopacki nakazał aresztowanie Wątora za wzniesienie na jednym z zebrań robotniczych okrzyku „Niech żyją więźniowie brzescy" — a było to jeszcze przed ostatecznym wyrokiem brzeskim.

Sędzia śledczy w Zawierciu po zbadaniu sprawy, uwolnił go z aresztu, lecz na drugi dzień dzięki staarniom starosty Konopackiego, prokurator p. Salak dziś już rejent w Sosnowcu, kazał znowu aresztować Wątora i odesłać go do więzienia w Mysłowicach. Po 7 tygodniach siedzenia w więzieniu, wreszcie za kaucją Wątor został zwolniony, lecz do pracy już przyjęty nie został i dziś żyje w nędzy; natomiast otrzymał od prokuratora pismo, datowane 26 stycznia 1934 roku, że ten... umarza śledztwo.

Takich kwiatków bezprawnej działalności starostów, którzy wykonywują nakazy partyjnych działaczy B. B., można w Polsce znaleść dziesiątki tysięcy.

KONFISKATY NA WŁASNĄ RĘKĘ.

W sukurs starostom idą prokuratorzy i niektórzy sędziowie.

Przy każdym Sądzie jest jakiś sędzia lub viceprezes Sądu, który każde zarządzenia, nieraz zarządzenia niemądre i bezprawne w imieniu Sądu zatwierdza.

Zarządzenia o które chodzi, dotyczą w pierwszym rzędzie konfiskat odezw i wydawnictw PPS.

W okresie wyborów do samorządów w Zagłębiu nie mogła ukazać się żadna odezwa naszej Partji, bez względu na jej treść — wszystkie wydawnictwa nasze były konfiskowane przez starostę Bozę a zatwierdził konfiskaty sędzia Sarjusz Wolski.

Bardzo wiele można mówić o bezprawnych konfiskatach przeprowadzanych przez cenzorów i starostów — pod tym względem Polska stanowi jakąś federację starostw — każdy starosta w powiecie ma swoje własne „prawo" prasowe, którem kieruje się, konfiskując te same rzeczy, które w sąsiedniem starostwie przechodzą niezaczepione.

„WYBORY" SAMORZĄDOWE.

Pragnę teraz poświęcić trochę czasu sprawom samorządowym.

Nowa ustawa samorządowa, opracowana przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych, a uchwalona przez większość sejmowo - senacką B.B.W.R., oddała całkowicie samorządy w ręce władz administracyjnych; zdawałoby się, że Ministerjum Spraw Wewnętrznych, mające taki wielki ustawowy wpływ na samorządy, zaraz po przeprowadzeniu wyborów gładko i składnie uruchomi nowe samorządy, **zwłaszcza tam, gdzie partja rządowa, przy pomocy administracji, odniosła decydujące zwycięstwo wyborcze.**

Tak nie jest.

W miastach b. Kongresówki wybory odbyły się w maju roku ubiegłego, tam, gdzie uwzględniono protesty — powtórne wybory odbyły się w listopadzie — obecnie upływa styczeń, a samorządy w miastach nie są uruchomione, choć przecież nic na przeszkodzie ich uruchomieniu nie stoi; **większość mają rządową, wybranych prezydentów zatwierdzać będą rządowi wojewodowie,** a mimo to jakoś z miejsca ruszyć nie mogą.

Wątpię, czy to jest w porządku, aby komisarze i rady komisaryczne uchwalały w lutym statuty podatkowe i budżety na rok 1935/36, za rady miejskie wybrane w maju r. 1934?

W wiekopomną rocznicę uchwalenia Konstytucji

(KOMUNIKAT NIE-PATA).

W sobotę, jako w pierwszą rocznicę uchwalenia „sanacyjnej" konstytucji, w świątyniach wszystkich wyznań w całym kraju nabożeństw NIE było, domów i gmachów publicznych flagami NIE udekorowano, wieczorem iluminacji NIE zapalono, pomników od dołu NIE oświetlono, galowych przedstawień w teatrach NIE było, bombastycznych artykułów w prasie rządowej NIE wydrukowano, pochodem na plac Marszałka Piłsudskiego, ani na żaden inny plac NIE maszerowano.

Wszystko odbyło się cicho, skromnie i bez ostentacji tak, jak to „sanacja" lubi.

Jeszcze jeden dzień minął. No, i dzięki Bogu — jak mówili w Obłomowce.

P. Goering w Polsce

P. Goering przybył, koniec końców, do Warszawy i udał się do Białowieży na polowanie, urządzone przez p. Prezydenta. Wokół tej podróży powstało wiele najróżnorodniejszych plotek, zarówno co do istotnego celu wizyty „Wielkiego Łowczego" Rzeszy Niemieckiej, jak i co do okoliczności, towarzyszących przyjazdowi.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny", pismo, jak wiadomo, bardzo prorządowe, opowiada we wczorajszym numerze szczegóły, w jakich odbył się przyjazd gościa p. Prezydenta. Termin przyjazdu otoczony był wielką tajemnicą. Przedstawicielowi redakcji „I. K. C." udało się jednak jakoś dowiedzieć o możliwości przybycia Goeringa rannym pociągiem, przyjeżdżającym w niedzielę z Berlina. Udał się więc na dworzec Główny, w nadziei, że coś niecoś zobaczy. Oddajemy teraz głos „I.K.C."

„Dworzec miał wygląd dość zwykły, zwracała uwagę tylko wzmocniona liczba policji mundurowej i cywilnej. Pociąg miał przybyć o godz. 9,10. Przez dłuższy czas wszakże oczekiwano go daremnie. Przybyłego również fotografa naszej redakcji nie wpuszczono na peron.

Z rozmowy z sekretarzem ambasady niemieckiej okazało się, że przybycie gen Goeringa, program pobytu oraz godzina odjazdu trzymana jest w tak wielkiej tajemnicy, że nawet ambasada niemiecka nie jest dokładnie o tych szczegółach poinformowana. O prawdzie tych przypuszczeń przekonaliśmy się niebawem.

O godz. 9,30 przybył na dworzec zwykły pociąg berliński, który różnił się tylko tem, że przy lokomotywie doczepiony był niemiecki wagon salonowy, ciemno - zielonego koloru. Na wagon ten początkowo nie zwrócono uwagi. Natomiast w oknie zwykłego wagonu sypialnego ukazał się ubrany po cywilnemu attache wojskowy ambasady niemieckiej, gen. Schindler, który... sekretarzowi ambasady wskazał w kierunku lokomotywy.

Sekretarz ambasady udał się tam, a nasz współpracownik za nim. Około wagonu zgromadziła się już licznie policja, nikt jednak z wagonu nie wychodził, a wszedł do niego tylko sekretarz ambasady. Przez oświetlone okna wagonu ujrzeliśmy wnętrze o charakterze salonowym i stół. Dokoła stołu stała grupa panów w cywilnych ubraniach nieruchomo. Jeden z tych panów w palcie z wydrowym kołnierzem futrzanym. Poznaliśmy w nim gen. Goeringa. Cała reszta otoczenia stała dokoła niego wyprostowana z poważnemi minami. W wagonie krzątał się pogodnie uśmiechnięty ambasador Rzeczypospolitej w Berlinie, Lipski w jasno - szarem ubraniu.

Postaraliśmy się zwrócić uwagę p. ambasadora, co nam się wreszcie udało. Na nasz ukłon p. ambasador odpowiedział uprzejmym uśmiechem, poczem gestykulacją staraliśmy się uzyskać zaproszenie do wagonu. Ambasador Lipski skinął głową, wobec czego ruszyliśmy w kierunku wagonu. Tu jednak napotkaliśmy na nieprzezwyciężoną zaporę w postaci pana w cywilnem ubraniu, który równie uprzejmie, jak kategorycznie, zakazał wejścia do wagonu, a nawet nakazał natychmiastowe opuszczenie dworca. Trzeba było jako lojalnemu obywatelowi podporządkować się temu zarządzeniu.

Przypuszczaliśmy wszakże, że zakaz ten nie dotyczy dworca wschodniego, dokąd, według naszych informacyj, miał się udać niebawem gen. Goering.

Rzeczywiście po chwili pociąg ruszył. Pospieszyliśmy na dworzec wschodni naprzełaj i zdążyliśmy przybyć tam jeszcze przed przybyciem pociągu, wiozącego min. Goeringa.

Na dworcu wschodnim panowało pewne ożywienie. Już na uliczce, wiodącej do dworca, widać było sporo policji, która kazała publiczności przechodzić na drugą stronę ulicy. Na peronie było zupełnie pusto. Publiczności nie było zupełnie, krążyło sporo policji mundurowej i cywilnej. U jednych drzwi wejściowych zauważyliśmy ambasadora niemieckiego, hr. v. Moltke.

Przywitaliśmy się z ambasadorem niemieckim, komunikując mu, że powitaliśmy gen. Goeringa już na dworcu głównym.

— Ach, więc jednak przyjechał — rzekł ambasador.

Potwierdziliśmy to i wnet potem dowiedzieliśmy się, że tymczasem pociąg, wiozący min. Goeringa, przybył już na dworzec wschodni, zostaje zwekslowany, poczem nastąpi oficjalne przywitanie.

Jak ono się odbyło, nie możemy już podać, albowiem w tej samej chwili do współpracownika „IKC" jako jedynego dziennikarza będącego na dworcu, podszedł znowu cywilny pan i oświadczył z całą uprzejmością:

— Pan naczelnik Wysokiński (szef wydziału prasowego komisarjatu rządu — przyp. Red.) najuprzejmiej prosi p. redaktora o łaskawe opuszczenie dworca.

Nie chcąc krzyżować zarządzeń władz i wobec tak uprzejmego zwrócenia się, nie pozostało nic innego, jak mu się podporządkować".

***

Pan Goering tymczasem udał się do ambasady niemieckiej, poczem „zwiedził" miasto, a zwiedzanie to wyglądało tak samo niezwykle, jak i cała wizyta. „I.K.C." opisuje zwiedzanie miasta następująco:

„Ochrona premjera Goeringa w czasie pobytu w Polsce zorganizowana została znakomicie. W czasie przejazdu przez miasto samochód premjera pruskiego strzeżony był przez samochód policyjny i dwa motocykle. Na samochodzie policyjnym, który poprzedzał auto premjera, jechało na tylnem siedzeniu trzech funkcjonarjuszy. Jeden z nich miał przez cały czas jazdy zwróconą głowę w lewo, siedzący po środku, nie spuszczał z oka samochodu premjera, a trzeci obserwował bacznie prawą stronę. Po obu stronach auta niemieckiego gościa jechały dwa motocykle, na każdym z nich po czterech funkcjonarjuszów. Zaznaczyć należy, że samochód wraz z orszakiem przesuwał się przez miasto z wielką szybkością".

***

„Sanacyjny" dziennik bardzo oględnie podaje szczegóły owej jazdy po ulicach Warszawy. Nie podaje np., że Goering, jadący w aucie był nieomal całkowicie zakryty ciałami ochraniających go agentów. Znajdowali się oni obok niego na siedzeniu, z przodu, z boków, nieomal siedzieli mu na kolanach. Zza tej masy ludzkich ciał wyglądała jedynie twarz Goeringa, zresztą niepodobnego zupełnie do fotografji, tak licznie reprodukowanych w prasie całego świata. Goering ma twarz nalaną, bardzo zużytą.

Odjazd Goeringa do Białowieży nastąpił po południu. Ochrona była tak samo dokładna, jak podczas przyjazdu. Plac przed dworcem opustoszał, zniesiono postój aut i dorożek, wystawiono mnóstwo posterunków policyjnych. Pan Goering żegnał zgromadzonych na Głównym dworcu stolicy Polski podniesieniem ręki i okrzykiem „Heil Hitler".

***

Jak nam doniesiono, wczoraj wyjechał do Białowieży minister spraw zagranicznych, p. Beck.

Tajna zmowa

przemysłowców cementowych

Niedługo trwała radość z powodu rozwiązania kartelu cementowego.

Zaledwie przez jeden sezon budowlany, podczas którego spożycie cementu znacznie wzrosło.

Przemysłowcom cementowym nie zależy jednak na sprzedaży cementu w wielkich ilościach, na zatrudnieniu bezrobotnych, na ożywieniu ruchu budowlanego.

Przeciwnie, oni zgodziliby się na sprzedaż jednego wagonu cementu przez cały rok, ale żeby na tym jednym wagonie tyle zarobić, by starczyło na sute pensje dla wszystkich prezesów, dyrektorów, zarządów biur sprzedaży i t. d.

Oto mamy koniec stycznia i za miesiąc, dwa może już rozpocząć się ruch budowlany. W każdym razie ci, co zamierzają w roku bieżącym budować, opracowują kosztorysy, zawierają umowy z dostawcami i t. d.

I naraz dowiadujemy się, że cena cementu skoczyła z 2 zł. za 50 kg. na zł. **3.10**, a z dniem 1 lutego ma nastąpić dalsza podwyżka do zł. 4.— za 50 kg., czyli że cement od 1 lutego podrożeje o 100% w porównaniu z niedawną ceną.

P. Minister Przemysłu Reychman mówił przed paroma dniami o kursie liberalnym i o pozostawieniu inicjatywy prywatnej przedsiębiorczości.

Czy zmowa p.p. cemenciarzy, mających swoje oko i ucho w prezydjum klubu BB., nie jest przypadkiem pierwszym przejawem tej „prywatnej inicjatywy"?

List do Redakcji

z powodu mowy radjowej p. wice-min. Jastrzębskiego

Głos Lekarzy

Szanowny Panie Redaktorze!

Przemówienie p. wice-ministra Jastrzębskiego, wygłoszone dnia 20 b. m. w rozgłośni warszawskiego radja o „Powodach reorganizacji lecznictwa ubezpieczeniowego", zawiera w sobie przesadną charakterystykę obecnego stanu lecznictwa w ubezpieczalniach społecznych, nie żałującą najjaskrawszych barw dla odmalowania w najgorszem świetle istniejącego dziś systemu. Wolno mu to czynić dla spopularyzowania swej idei lekarza domowego przed tysiącznemi rzeszami obywateli Rzeczypospolitej, ale nie wolno mu było przy tej sposobności dyskredytować dotychczasowej pracy lekarzy w ubezpieczalniach (a dawniej w kasach chorych), przedstawiając ją, jako bezwartościową zarówno pod względem lekarskim, jak też społecznym. Każdy bowiem, kto słuchał uważnie feljetonu pana Jastrzębskiego, czy też czytał streszczenie tego feljetonu w prasie codziennej, osiągał nieodparte wrażenie, że w ramach dotychczasowego systemu lekarze pracowali bezmyślnie i bezużytecznie, nie mogąc ani należycie zbadać chorego, ani ustalić właściwego rozpoznania choroby.

Prelegent uważa, że przy tej metodzie pracy pacjent był tylko „spławiany", a lecznictwo w tych warunkach było zwykłą „fuszerką", w której lekarz jest „zainteresowany tylko w tem, żeby jego godzina w ambulatorjum była pokryta odpowiednią ilością numerkowych wizyt—i na tem koniec". W przytoczonej dalej dla przykładu rozmowie p. Jastrzębskiego z lekarzem ten ostatni wykazuje całą swą ignorancję co do społecznego znaczenia wykonywanych przezeń czynności lekarskich i nie może nawet zrozumieć zadawanych mu pytań, jak gdyby rozmowa toczyła się w dwóch różnych językach. Lekarzy — społeczników ma u nas dopiero, zdaniem p. Jastrzębskiego, wychować system lekarza domowego, którego obraz maluje on dla kontrastu w najpiękniejszych barwach, uważając go za panaceum na wszelkie niedomagania obecnego systemu lecznictwa. Ten idealny lekarz domowy — według słów prelegenta — „nie może być specjalistą", winien „posiadać umiejętności lekarskie wszechstronne", inaczej mówiąc, „być doktorem wszech nauk lekarskich", gdyż tylko taki lekarz „sprosta godnie swym zadaniom".

Przytoczone pokrótce poglądy p. wiceministra, wyjęte skrupulatnie z jego przemówienia, wystarczą aż nadto, żeby wykazać całą powierzchowność jego zapatrywań na sprawy lecznictwa, których jako nie lekarz nie może znać do gruntu i należycie ich ocenić. Nie zamierzamy więc prowadzić o to dyskusji, chcemy tylko mocno podkreślić tę stronę jego przemówienia, która wyrządza zupełnie niezasłużoną krzywdę całemu stanowi lekarskiemu, wystawiając dotychczasową pracę lekarzy w ubezpieczalniach na urągowisko szerokich mas, które z tej pomocy korzystały i — być może — oceniały jej wartość w prostocie swego ducha inaczej, niż to uczynił p. Jastrzębski.

Nie bronimy bynajmniej systemu dotychczasowego, którego braki dobrze nam są znane, ale musimy stanowczo zaprotestować przeciwko takiemu dyskwalifikowaniu kilkutysięcznej rzeszy lekarzy, wykonywających uczciwie od szeregu lat swe trudne obowiązki w ramach istniejącego systemu lecznictwa, który był im również zgóry narzucony. Takie obniżanie powagi stanu lekarskiego jest tembardziej niedopuszczalne, że wprowadzany obecnie system lekarza domowego będzie musiał się oprzeć w jego zrealizowaniu na tych samych lekarzach, których się dziś w oczach szerokich mas dyskredytuje.

Związek Lekarzy Państwa Polskiego, obejmujący również wszystkich lekarzy, zatrudnionych w ubezpieczalniach społecznych, uchwalił zamieścić ten list otwarty we wszystkich czasopismach, które w imię słuszności i prawdy zechcą go wydrukować. Zwracamy się przeto do Szanownej Redakcji z prośbą o umieszczenie powyższego na łamach swego poczytnego organu.

Z poważaniem

Wydział Wykon. Związku Lekarzy R.P.

***

O mowie radjowej p. Jastrzębskiego pisaliśmy kilka dni temu w artykule tow. J. Kwapińskiego. List otwarty lekarzy zamieszczamy w brzmieniu dosłownem.

Sienkiewicz na indeksie ..w Polsce?

„La bonne guerre", pismo paryskie, przynosi wiadomość, że „Krzyżaków" Sienkiewicza, które wyszły w tłómaczeniu francuskiem nakładem Malfera, nie wolno sprzedawać w Polsce. Taki wyszedł rozkaz z Min. Spr. Zagr., by nie „drażnić" Hitlera.

W księgarni polskiej w Paryżu, w której nie można zabronić sprzedawania „Krzyżaków", zdjęto z obu tomów książki opaskę, zawierającą opinję Sienkiewicza o krzyżakach.

Czy to prawda? A jeśli tak, to powinien wyjść zakaz czytania „Krzyżaków" po polsku, gdyż w tym języku więcej się czyta tę powieść, a przeto i więcej „drażni się" Hitlera.

Na froncie oświaty i kultury

Samokształcenie

Konieczność stosowania metod samokształceniowych powstaje z szeregu powodów:

1) Dla tych, którzy nie mieli możności w warunkach dzisiejszego ustroju zdobyć wiedzy szkolnej, lub zdobyli je w mierze niedostatecznej, samokształcenie jest jedyną drogą naprawy tej krzywdy społecznej.

2) Ci, którzy byli w tem szczęśliwem położeniu, że mogli czerpać wiedzę z przeznaczonych do tego celu szkół i instytucyj wychowawczo - naukowych, stają wobec zagadnienia błędów, braków, wypaczeń i luk szkoły oficjalnej Niema innej drogi rozwiązania tego zagadnienia, jak samokształcenie prowadzone zarówno równolegle z pracą szkolną, jak i po niej.

3) Wszyscy wreszcie, bez względu na posiadaną już wiedzę i na stan naszej świadomości, odczuwamy nieodzowną potrzebę ciągłego uzupełniania naszych wiadomości, gdyż po pierwsze wiemy zawsze za mało, a po drugie świat idzie wciąż naprzód. Wiedzę swą musimy wciąż pogłębiać i rozszerzać.

Samokształcenie jak wynika z samej nazwy, jest to samodzielny wysiłek każdego człowieka. Nasza praca organizacyjno - oświatowa nie może zastąpić samokształcenia Praca ta w gruncie rzeczy wypełnia tylko trzy cele:

1) rozbudzenie i rozwinięcie zainteresowań w pożądanym kierunku (odczyty wykłady, akademje), 2) danie metody pracy (kursy, seminarja), 3) dostarczenie materjałów i pomocy niezbędnych do pracy (bibljoteki, czasopisma, wskazówki bibljograficzne). Sama wiedza jednak może zostać tą drogą nabyta tylko częściowo, w mierze niezupełnej i w sposób powierzchowny. Zjawia się więc nieodzowna konieczność pracy samoistnej, samokształcenia. Organizacja może rozbudzić chęć w tym kierunku i pracę tę zorganizować.

Dwie są zasadnicze metody pracy samokształceniowej, praca ta może być prowadzona indywidualnie i zbiorowo. Praca zbiorowa daje szereg korzyści: 1) możność wymiany myśli, starcia się poglądów i w rezultacie bardziej wszechstronnego i krytycznego rozpatrzenia zagadnień; 2) metodę i kierownictwo w pracy samokształceniowej, 3) organizację tej pracy, ujęcie jej w pewne terminy i do pewnego stopnia moralny przymus wytrwania i spełnienia wziętych na siebie zobowiązań, 4) większą łatwość zdobycia koniecznych środków pomocniczych, książek, wydawnictw, map, zbiorów i t. p.

Praca indywidualna natomiast jest może mniej krępującą, a następnie pozwala wyzyskać odpowiednio najdrobniejsze nawet skrawki wolnego czasu. Wymaga natomiast wytrwałości, silnej woli, posiadania odpowiedniego planu pracy i zdobycia koniecznych wskazówek i materjałów.

Organizacja oświatowa może zarówno być czynną przy jednej, jak i przy drugiej metodzie pracy samokształceniowej. Pracę zbiorową może organizować, tworzyć koła samokształceniowe, dawać im kierowników i programy. W pracy indywidualnej organizacja prócz zachęty może opracować odpowiednie wskazówki i programy, może stworzyć poradnię pracy samokształceniowej i dostosować do celów tej pracy swą bibljotekę zarówno w doborze książek, jak i w sposobie wypożyczania książek, np. przez dawanie pierwszeństwa i rezerwowanie książek dla osób prowadzących prace samokształceniową.

Praca samokształceniowa jest zatem niezbędnym etapem w naszej pracy oświatowej i etap ten nie może zostać w żaden sposób pominięty. Tylko w związku z tą pracą wysiłki nasze staną się skuteczne i pożyteczne.

DR. ADAM PRÓCHNIK.

Centralne odczyty TUR.

Z ramienia Zarządu Głównego TUR znowu odbył się w ostatnich dniach szereg odczytów.

W *Tomaszowie Mazowieckim* 24 b. m. w jednym z kin urządzono odczyt tow. Z. Piotrowskiego „O upadku szkolnictwa w Polsce". Mimo dnia powszedniego przybyło ponad 300 słuchaczy. Przed odczytem zespół mieszany Czerwonego Harcerstwa pod kierownictwem młodego tow. Kotarskiego wykonał deklamacje chóralne („Praca", „Pieśń buntu i boju", „Niedługo", „Z mas szarych") a nadto indywidualne recytacje: „Bez dachu" Konopnickiej, „Parada' Maliszewskiego i „Gdy nam szkół nie dadzą". Część artystyczna stała na wysokim poziomie, mimo, że zespół pracuje dopiero od kilku miesięcy. Przewodniczył tow. Smulski.

W Poznaniu 26 b. m. w sali ZZK, przy udziale 200 osób, odbył się odczyt staraniem miejscowego TUR; prelegent tow. Z. Piotrowski mówił o ruchu robotniczym i rządach socjalistycznych w Szwecji i Danji. Przed i po odczycie ob. Horwart, artysta teatru Nowego, deklamował utwory Szymańskiego i Broniewskiego. Przewodniczył prezes TUR, tow. Latanowicz.

We *Włocławku* 27 b. m. w sali Klubu Robotniczego odbył się odczyt o oświacie w Polsce tow. Z. Piotrowskiego.

W *Wilnie* odbył się dnia 20 b. m. w sali ZZK przy ul. Kijowskiej odczyt pod tytułem: „Jak powstał i jak żył człowiek pierwotny?", urządzony staraniem TUR. Wygłosił go tow. poseł Reger z Cieszyna. Odczyt, objaśniony licznymi obrazami świetlnemi, uczynił silne wrażenie i podobał się ogólnie.

W *Zawierciu* wygłosił tow. poseł Reger ten sam odczyt. Sala Domu Ludowego, mieszcząca około tysiąca osób, była przepełniona.

Kronika T. U. R.

Z prac TUR. Zarząd Główny TUR odbędzie swe najbliższe posiedzenie w środę 30 b. m. o godz. 18 w Sekretarjacie Gen.

***

Nowa Konstytucja. Wobec wejścia w ostatnie stadjum uchwalania nowej konstytucji w Polsce, sprawa ta stała się bardzo na czasie. W najbliższych tygodniach zostaną zorganizowane odczyty TUR o nowej Konstytucji.

Ostatni tydzień nadsyłania ankiet bibljotekarskich. Przypominamy, że ostateczny termin nadsyłania wypełnionych kwestjonarjuszy o bibljotekach robotniczych TUR i pokrewnych organizacyj upływa nieodwołalnie dn. 1 lutego b. r.

***

Nasz konkurs teatralny. Sąd konkursowy, działający z ramienia zarządu głównego TUR wyznaczył termin do 1 maja nadsyłania utworów scenicznych. Wynik sądu ogłoszony będzie w końcu czerwca b. r. Nagrody wynosić będą: 500 zł., 150 i 100 zł.

Na fundusz im. St. Kopcińskiego (na konkurs teatralny) złożył, jako zwrot honorarjum za odczyt tow. *Z. P. 10 zł.*

***

Biała Małopolska. Jeszcze na początku grudnia 1934 r. rozpoczął się w dużej sali „Związku gospodarczego", urządzony staraniem miejscowego oddziału „Tow. Uniw. Robotn." w Białej i Zarządu Głównego stowarzyszenia „Siła" w Cieszynie, cykl popularnych odczytów. Rozpoczął cykl poseł tow. Tadeusz Reger trzema odczytami: w poniedziałki 3. 11 i 17 grudnia ub. r. na temat: „Jak powstał człowiek pierwotny", „Jak żył człowiek pierwotny"? i „O zwierzętach pierwotnych"; odczyty te obudziły ogólne zainteresowanie. Udział słuchaczów był zadowalniający, chociaż powinien był być lepszy.

W najbliższym czasie odbędą się dalsze odczyty, objaśniane licznymi obrazami świetlnemi, podobnie, jak i poprzednie: „Podróż na około świata", „O Japonji i Japończykach", ‚Cuda przyrody".

Samobiczowanie!

Niedawno czytaliśmy w krakowskim „Il. Kurjerze Codziennym", półurzędowym organie obecnego systemu rządzenia, bardzo cierpkie, a nawet miejscami, złośliwe uwagi pod adresem administracji szkolnej.

Warto kilka z tych uwag zacytować. Nie są one wprawdzie żadną nowością, ale dlatego ciekawe, że właśnie pojawiły się w „sanacyjnem" piśmie.

W artykule tym zestawia się z jednej strony 6 miljonową armję analfabetów w Polsce i 700.000 dzieci nie chodzących do szkoły, a z drugiej — powrotną falę analfabetów młodych, którzy wprawdzie chodzili do szkoły, ale krótko i do KIEPSKIEJ szkoły. „Sprawcami tej krzywdy — pisze wspomniane pismo — wyrządzonej społeczeństwu w ciągu szesnastolecia są tu błędy administracji szkolnej, która wysila się na ulepszenia rzekomo przepisów dotyczących organizacji szkolnictwa, nie sięga natomiast tam, gdzie sięgnąć przedewszystkiem należałoby, aby uniemożliwić przyrost analfabetyzmu w państwie.... Winę ponosi bezwzględnie nasza administracja szkolna, zamało jest szkół, skoro cała młodzież nie może znaleść do niej dostępu. Wadliwe są przepisy i ustawy".

W dalszym ciągu pismo wyśmiewa różne organizatorskie pomysły, które zbyt często polegają na bezpłodnej, biurokratycznej pisaninie, pożerającej olbrzymie masy drukowanych formularzy i one to przysłoniły szkolnym władzom naczelnym istotną rzeczywistość „brakuje świątych, należycie przygotowanych zdolnych administratorów, znających szarą rzeczywistość".

Gdyśmy w okresie t. zw. reformy szkolnej, dokonywanej przez ministra J. Jędrzejewicza o tem mówili, gdyśmy przestrzegali przed tą organizacją, że nie liczy się z rzeczywistością i jest nie na czasie, to panowie reformatorzy buńczucznie oświadczali, że oni biorą odpowiedzialność za przeprowadzenie reformy i za jej wyniki. A tymczasem bardzo szybko po uchwaleniu reorganizacji szkolnictwa, główni inicjatorzy odeszli, a sama t. zw. reforma już się załamuje. Spotkała się z surową krytyką na posiedzeniu Państwowej Rady Wychowania a ostatnio na łamach pism prorządowych, które bez zastrzeżeń przed dwoma laty poparły reformę szkolną.

W wyżej cytowanym artykule, przy tej sposobności pisze się, że na wsi polskiej „skrajna nędza powoduje brak odzieży i obuwia i nie można tam ściągnąć grzywny szkolnej, ani nie można domagać się wypełnienia obowiązku szkolnego". Aby powyższe słowa potwierdzić, dziennik sanacyjny dodaje, że „jedna para zdartego obuwia na całą chałupę, łachy podszyte wiatrem, głód chroniczny — nie sprzyjają oświacie. To dalsze źródła analfabetyzmu... Biedaków takich jest dziś dużo po naszych wioskach i z nich rekrutuje się znaczny odsetek analfabetów. Dzieci z chat takich chodzą do szkoły, co najwyżej w miesiące ciepłe, w zimie chodzić przestają, a kiedy wrócą do szkoły są dla szkoły i nauczyciela ciężarem..."

W dłuższych, długich wywodach ciągle podkreśla się skrajną nędzę ludności wiejskiej, dzieci bez butów, przepracowanych nauczycieli, a z drugiej strony bezrobotnych kandydatów nauczycielskich, przymierających głodem. „I w tym okresie — pisze „Il. K. C." — mówi się o daninie szkolnej, którą składać będzie każdy obywatel, zajmujący chociażby jednoizbowe mieszkanie nawet na wsi".

Obecnie lada dzień projekt rządowy o 18 miljonowym nowym podatku szkolnym wpłynie do sejmu. Będą więc mieli możność panowie rozdzierający szaty nad nędzą wsi i upadkiem szkolnictwa, przejść ze słów do czynów i odrzucić nierealny i szkodliwy pomysł fiskalny władz szkolnych.

Wiemy jednak, nauczeni doświadczeniem ostatnich lat, że do tego czynu nie są zdolni panowie „sanatorzy". Z. P.

Pomnikowe wydawnictwo

Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności ukazał się pierwszy zeszyt „Polskiego Słownika Biograficznego", wydawnictwa zakrojonego na wielką skalę, obliczone jest bowiem na ok. 20 tomów po 480 str. każdy. Słownik będzie zawierał narazie biografje osób nieżyjących, a dopiero po ukończeniu tomu ostatniego mają się ukazać tomy dodatkowe, obejmujące także artykuły o osobach dziś jeszcze żyjących.

Nawiasem dodamy, że ta zapowiedź jest dla żyjących mało.. pocieszająca, albowiem Słownik skończy się dopiero za lat 20, gdyż każdy tom, wychdzący w zeszytach, pochłonie rok czasu.

Pierwszy zeszyt zawiera 6 arkuszy i obejmuje nazwiska od Abakanowicza do Andronicusa. Dla nas socjalistów szczególne zainteresowanie budzi artykuł o Edwardzie Abramowiczu pióra Ludwika Krzywickiego i Stefana Szumana. Każdy artykuł jest podpisany przez autora.

Moglibyśmy mieć zastrzeżenie, czy np. o Albrechcie Hohenzollernie nie napisano zadużo w polskim Słowniku biograficznym, ale narazie — po pierwszym zeszycie — przyznać trzeba, że wydawnictwo jest staranne i sumienne. Strona zeszytowa (druk, papier) na wysokości zadania.

Redaktorem głównym wydawnictwa jest prof Władysław Konopczyński.

WILLIAM LOCKE 96

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Krótka, intymna pogawędka dobiegła końca, ale dość zostało powiedziane, zanim ojciec i syn odeszli, aby Godfrey mógł zachować w pamięci każde z cudownych słów lady Edny i powtarzać je sobie raz po raz — szczególniej zaś ostatnie jej słowa, które wypowiedziała cichym głosem wyłącznie dla niego: „Nie chciałabym stracić pana z oczu, a tak często zdarza się to w Londynie. Jeżeli kiedykolwiek nie będzie pan miał co z sobą zrobić, proszę przyjść i zdać mi sprawę, co się z panem dzieje. Ale przedtem proszę zatelefonować". Dała mu swój numer... Wiktorja 9857... „Szczerozłoty" numer... Cyfry jego posiadały czarodziejskie znaczenie.

Niewiele czasu upłynęło, zanim Godfrey odważył się ją usłuchać — i zatelefonował pod ten „szczerozłoty" numer. Spędził z lady Edną czarowną godzinkę — pierwszą z wielu godzin, które lady Edna kradła swoim różnorodnym czynnościom, aby poświęcać je na pogłębianie zachwytu młodzieńca.

Tymczasem Quong-Ho przybył do Godalming. Chińczyk był zachwycony swoją osobą w gotowym garniturze i miękkim filcowym kapeluszu, pomimo utraty warkoczyka, którą spowodowała konieczność leczenia nadwerężonej czaszki. Baltazar także przyjmał się z uznaniem jego europejskiemu wyglądowi, uważając go poniekąd za swoją własną kreację. Dumę jego jednak rozchwiał Godfrey, który na zadane mu po pierwszej rozmowie z Chińczykiem niespokojne pytanie, wykrzyknął:

— Na Boga, niechżeż ojciec sprawi temu biedakowi nowe ubranie.

— Dlaczego... dlaczego?—zapytał Baltazar w zwykły sobie niecierpliwy sposób — a cóż jest złego z jego ubraniem?

— Wygląda, jak chorągiew na końcu pala, gdy niema wcale wiatru — rzekł Godfrey — albo jak żagle owinięte dokoła masztu. Trzebaby sprowadzić stado psów myśliwskich, aby odnalazły jego ręce i nogi. A ten czerwono-fioletowy krawat! Okropny! Proszę zapytać Marceli.

Baltazar zaprowadził Quong-Ho do Churton Towers, a potem, gdy już pożegnali się przy bramie, zawrócił jeszcze, aby o to zapytać, zostawiając Quong-Ho samego na drodze.

Marcela uśmiechnęła się na widok jego zmartwionej miny. — Nie zostałby przyjęty najlepiej w Cambridge...

— Niech ojciec da mu odpowiednią szansę! — dorzucił Godfrey.

— Chcę mu dać wszelkie możliwe szanse — wykrzyknął Baltazar. — Chcę go niemi zarzucić. Jeżeli ubranie jego nie jest odpowiednie, wystarajcie mu się o inne.

Na wezwanie Baltazara Chińczyk zbliżył się do nich. Baltazar chwycił go za wiszący luźno rękaw.

— Godfrey nie uznaje ubrania, nie zrobionego ściśle według miary indywidualnej figury ludzkiej. Pójdzie on z tobą do swego krawca, szewca i kapelusznika, aby cię odpowiednio wystroili. On wie, co jest odpowiednie, a ja nie. Kiedy można będzie to załatwić? Im prędzej, tem lepiej.

— Zobaczę, jak mam rozłożony czas — rzekł Godfrey sztywno.

— Dobrze — wykrzyknął Baltazar — zatelefonuj do mnie dziś wieczór. Czas jego jest całkowicie do twojej dyspozycji. Ale kup mu wszystko, czego potrzebuje: szczotki, grzebienie, koszule, pyjamy, buty... Rozumiesz?

Uścisnął mu rękę, ukłonił się Marceli kapeluszem i pomaszerował razem z Quong-Ho.

Godfrey patrzył bez słowa za znikającemi postaciami. Potem zwrócił się do Marceli.

— Co za bezczelność. Nawet nie pyta mnie o zgodę. Mam oprowadzać tego djabelskiego Chińczyka po ulicy Bond! Mój krawiec dostanie ataku.

— Jak długo Quong-Ho nie dostanie ataku, niema się o co martwić — roześmiała się Marcela.

Ale Godfrey nie był w humorze do dowcipów. Chodząc, uderzał z wściekłością o ziemię swoją kulą.

— Uważa za rozumiejące się samo przez się, że zachwycony będę, mając na karku ten chiński strach na wróble! Czy nie widzisz tego? To nie ma żadnego sensu. Na Boga — mam wielką ochotę przystroić go, jak przedwojennego elegancika; toby było dobrą nauczką dla J. B.

Marcela rzuciła mu spojrzenie zukosa; w swym uniformie pielęgniarki wyglądała niesłychanie skromnie.

(D. c. n.).

Na wstępie niedzielnego odcinka opuszczony został przez przeoczenie ustęp, który poniżej podajemy:

— Poprzestańmy na tem — rzekła. — W każdym razie nie ulega wątpliwości, że lady Northby może być bardzo pożyteczna dla młodego oficera.

— Pożyteczna? — chłopiec zarumienił się. — Ależ ja nie mógłbym iść spotkać się z żadną kobietą na gruncie towarzyskim z zamiarem uzyskania od niej czegokolwiek. To byłoby okropne.

— Dlaczego?

Spotkał jej wzrok. — To oczywiste.

Wybuchnęła miłym śmiechem. — Tak się cieszę, że pan to powiedział. W przeciwnym razie czułabym się okropnie zawiedziona.

Obrazki, jakich wiele
Ludzie jaskiniowi

Piszą nam z Sosnowca:

Tak wiele mówi się o akcji pomocy dla bezrobotnych i bezdomnych. W przemówieniach ministrów i wojewodów podczas dyskusyj budżetowych słyszy się hymny pochwalne na cześć obecnych rządów, słyszy się twierdzenia o poprawie konjunktury gospodarczej.

Rzeczywistość na każdym kroku mówi coś innego. Nędza jest coraz większa. A oto jeden z wielu przykładów tej nędzy:

Maleńka komórka przy ul. Klimontowskiej w Sosnowcu o ścianach grubości pół cegły. Mieści się w niej jedno niewielkie łóżko, zajmujące dwie trzecie całej przestrzeni. W brudnych betach tego łóżka gnieżdżą się trzy osoby: mąż (niezarejestrowany bezrobotny od pięciu lat), żona i trzyletnie dziecko. Jedzą dwa razy dziennie: około południa barszcz z ziemniakami i wieczorem ziemniaki z barszczem. Czasem dla odmiany jest fitka, lub gdy mają chleb — wodzianka. Czasem nie jedzą wcale.

W komórce tej jest niemożliwie duszno, choć przez zalepione papierem szpary w ścianach wieje wiatr. Jedyne okno, zajmujące czwartą część ściany, jest zabite deskami, bo wybił je gospodarz, chcąc się pozbyć lokatorów. Komorne wynosi 5 zł., a oni nie mają czem płacić. Nad drzwiami znajduje się druga dziura, wielkości okna, zabita deskami. Dziurę tę także wybił gospodarz. Rudera jest porysowana i grozi zawaleniem.

Cała sprawa była rozpatrywana przez sąd, który skazał gospodarza na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata. Niedługo będzie druga rozprawa — o wybiciu dziury nad drzwiami.

— Przejść mi nie daje spokojnie — żali się bezrobotny na gospodarza — ciągle wyzywa i wygraża.

Gospodarz, właściciel malutkiego domku, mieszka w jednej izbie wraz z żoną, kilkorgiem dzieci i sublokatorem. Od dłuższego czasu już nie pracuje. Za wynajęcie dwuch ciasnych izb, w których mieszka po 9 osób, kobiet, mężczyzn i dzieci, oraz od sublokatora, dostaje razem 28 zł. Jest to jedyny dochód rodziny, składającej się z małżeństwa i kilkorga dzieci.

— Dawniej byłem furmanem — mówi gospodarz — ale furę zabrał mi Żyd za paszę...

— A koń?

— Konia zjedliśmy.

Zapytany o bezdomnego, który gnieździ się u niego, wybuchnął gniewem:

— Pięć złotych miesięcznie albo cztery, to każdy może zapłacić! Niech użebra! A on się jeszcze stawia, wyzywa i wygraża.

— Na święta piekli coś u piekarza, a jajek mieli za złotego! — dorzuca żona gospodarza.

Opuszczamy ten dom, gdzie kością niezgody pomiędzy dwiema rodzinami jest **niezapłacone pięć złotych** za kąt, w którym się gnieżdżą ludzie bezdomni, gdzie dwuletnie dzieci mają wygląd kilkunastotygodniowych niemowląt i jeszcze nie umieją chodzić.

Zajrzyjmy do innych ludzi, którzy jeszcze nędzniej żyją. Znajdujemy się blisko śródmieścia, a w pobliżu toru kolejowego i ślizgawki. Mieszka tutaj rodzina bezdomnych w norze, wykopanej w ziemi, przykrytej zwierzchu deskami. Nie można wnętrza tej nory dokładnie zobaczyć, bo ludzie ci nie lubią gości.

— Ja nie chcę, żeby mi tu kto przyszedł oglądać, jak mieszkam — woła podniesionym głosem wychudzona kobieta — będą się potem z dzieci wyśmiewali w szkole...

Z ciemnego wnętrza nory uderza niemiły zaduch i dochodzi płacz dziecka, który na długo pozostaje w pamięci.

Dziecko w kotle z gorącą kapustą

Z Torunia donoszą, iż w restauracji p. Cioska w Brzozie k. Czerniewic wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który zakończył się tragiczną śmiercią 3 i pół letniego synka właściciela restauracji.

W dniu tym zakwaterowani u p. Cioska żołnierze komp. telegr. 4 D. P. ugotowali duży kocioł kapusty, którą odstawili w stanie wrzącm obok pieca. W pewnym momencie wpadł do kotła mały chłopczyk, syn właściciela restauracji, który doznał tak silnych poparzeń, że przewieziony do szpitala, zmarł w okropnych męczarniach następnego dnia po wypadku.

Ogromne zarobki Zarządu Przymusowego „Wspólnoty Interesów"

W czasie ostatniej dyskusji budżetowej w Sejmie Śląskim poseł tow. Machej poruszył m. in. ciekawe szczegóły z gospodarki zarządu przymusowego „Wspólnoty Interesów" w Katowicach.

Poseł Machej w przemówieniu swem m. in. stwierdził, że przypadkowo dostał pewne dane ze „Wspólnoty Interesów". Otóż zarząd centralny kosztuje tam 650,000 zł. miesięcznie, a np. na remont mieszkania prywatnego pewnego dyrektora wydano 20,000 zł. Na remont mieszkania prywatnego sekretarza generalnego (p Zieleniewskiego — przyp. red.) wydano aż 27,000 zł.

Jeżeli tak olbrzymie sumy wydaje się na panów dyrektorów, to nic dziwnego, ze brakuje pieniędzy na wypłaty zarobków i rent.

Zaznaczyć trzeba, że „Wspólnota Interesów" przyjęła rewelacje tow. Macheja w milczeniu.

Różne wiadomości z całego kraju

ECHA TRAGEDJI MIĘDZY KOCHANKAMI PRZED SĄDEM.

Krwawa tragedja rozegrała się w Dąbrowie przy ul. 50. W domu tym mieszkało nieślubne małżeństwo: Stanisław Sapeta i Ewa Urbańczyk, oraz syn jej, 21-letni Marjan. Pożycie kochanków nie było dobre. Sapeta pił, a wracając w nocy do domu, maltretował Urbańczykową i niejednokrotnie pastwił się nad nią.

Tragicznej nocy Sapeta przyszedł do domu znowu pijany, wszczął z Urbańczykową awanturę i począł ją bić. W mieszkaniu spał Marjan Urbańczyk. Obudzony ze snu jękami matki, ujrzał, jak Sapeta owinął sobie rękę jej włosami i włóczył ją po podłodze. Syn stanął w obronie matki.

Między Urbańczykiem a Sapetą rozgorzała walka, która zakończyła się tragicznie. Urbańczyk chwycił w pewnym momencie polano i uderzył nim przeciwnika trzykrotnie w głowę. Sapeta padł trupem na miejscu.

Krwawa noc odbiła się echem w sądzie okręgowym w Sosnowcu. Urbańczyk odpowiadał za zabójstwo kochanka swej matki. Sąd uznał Urbńaczyka winnym zabójstwa przy przekroczeniu obrony koniecznej, lecz uwolnił go od kary.

CHŁOPIEC, KTÓRY MIESZKA W PSIEJ BUDZIE.

Przed kilku dniami jedna z mieszkanek Pogoni — przedmieścia Sosnowca, zauważyła, że z psiej budy domu p. Chlebowskiego wystają... nogi człowieka.

Odkrycie to przeraziło kobietę do najwyższego stopnia, przypuszczała bowiem, że w budzie, w której zwykle siedzi pies właściciela domu, znajdują się zwłoki zamordowanego człowieka.

Zdumienie kobiety doszło do najwyższych granic, gdy zobaczyła, że nogi w pewnej chwili poruszyły się, a za chwilę w otworze budy ukazała się... głowa młodego chłopca.

Blady i szczękający zębami chłopiec nie mógł przemówić ani słowa, to też kobieta zabrała go do swego mieszkania.

Chłopak opowiedział swoje tragiczne przejścia. Nazywa się on Jaskółka i liczy lat 13. ma macochę, która za najmniejsze przewinienie prześladuje i bije chłopca dotkliwie. Pewngo razu w nocy, przed gniwem macochy, uciekł z domu w koszuli, chroniąc się u sąsiadów.

Od kilku dni chłopak boi się pokazać w domu, to też nie mając gdzie spać, korzysta z psiej budy.

Właściciel domu w czasie mrozów litował się nad psem, którego zabierał do mieszkania a opróżnioną budę zajmował człowiek.

Można sobie wyobrazić stan dziecka, zmuszonego spać w psiej budzie na 20-stopniowym mrozie.

FABRYKA FUTER W WILNIE SPŁONĘŁA DOSZCZĘTNIE.

Dnia 27 b. m. o godz. 4 nad ranem wybuchł groźny pożar w fabryce futer „Seal" przy ul. Popławskiej 28 w Wilnie. Pożar ogarnął szybko gmach, mieszczący urządzenie wewnętrzne fabryki. Spłonęło 17 maszyn oraz 15.000 skór baranich, lisich itp. Straż ogniowa pracowała nad ugaszeniem pożaru do godz. 14-ej. Akcję utrudniały materjały łatwopalne. W czasie akcji ratunkowej uległy uszkodzeniu 3 samochody z taboru strażackiego. Straty wynoszą przeszło 350 tysięcy zł.

Wskutek zniszczenia fabryki postrada pracę około 40 robotników.

NA HELU.

Olbrzymia kra, jaka zablokowała port helski wskutek częściowego spłynięcia lodu z Zatoki Puckiej, wczoraj spłynęła całkowicie wgłąb Zatoki Gdyńskiej, uwalniając wejście do portu helskiego. Większa ilość jednak kry znajduje się jeszcze we wnętrzu portu, utrudniając poruszanie się kutrów. Na molo portowem lód na przestrzeni kilkunastu metrów utworzył wał. Port Jastarni jest jeszcze zablokowany. Ponieważ jednak dmie silny wiatr północny, spodziewać się należy również zepchnięcia lodów do portu jastarnickiego i to może w ciągu obecnej doby. (PAT).

***

Kuter Hel 118, który został przez lód wyrzucony na południowy brzeg helski, rybacy ściągnęli i sprowadzili do portu.

UCIECZKA DYREKTORA BANKU.

Niebywałą aferę oszukańczą ujawniono obecnie w Sołotwinie.

Od dłuższego czasu mieszkał tam niejaki Leon Bienstock, który przeprowadzał rozmaite drobne tranzakcje bankowe. Musiało mu się widocznie dobrze powodzić, skoro w r. 1934 otworzył bank spółdzielczy pod nazwą „Banku Komerjacnego", którego współudziałowcami zostało wielu obywateli miasta. Ludzie ci zawierzyli Bienstockowi znaczne kwoty pieniężne a było i wielu takich naiwnych, którzy włożyli do banku swoje wszystkie oszczędności.

Ubiegłego tygodnia dyrektor wyjechał do Warszawy, mówiąc przed odjazdem, że pragnie wystarać się w ministerjum skarbu o jakieś dogodne dla siebie koncesje. Gdy pobyt dyrektora zaczął się przedłużać, zaniepokojeni współudziałowcy przeprowadzili kontrolę ksiąg, która wykazała, że Bienstock ukradł całą zawartość kasy w kwocie 30.000 zł.

Jak zdołano stwierdzić, oszukańczy dyrektor zbiegł zagranicę, prawdopodobnie do Palestyny.

Echa sensacyjnej licytacji
Urządzenia pałacu księcia pszczyńskiego

W Katowicach odbywa się sensacyjny proces przeciwko adwokatowi Chorzelskiemu, który z polecenia Gen. Dyr. zakładów pszczyńskich miał wykupić na licytacji urządzenie pałacu księcia Pszczyńskiego wartościowsze przedmioty. Licytacja została wyznaczona przez Urząd Skarbowy za zaległe podatki.

Przebieg samej licytacji obfitował w szereg niespodzianek nie do pomyślenia dla uczciwego obywatela, uważającego licytację za akt urzędowy. Na miejsce licytacji zjechała cała chmara zawodowych licytantów, węszących dobry interes. Licytantów tych starał się adwokat Chorzelski przekupić, aby nie brali udziału w licytacji i w ten sposób umożliwili mu nabycie licytowanych przedmiotów za bezcen. W kilku wypadkach udało mu się to zrobić.

Pozatem odpowiada Chorzelski za usunięcie zajętych przez Urząd Skarbowy przedmiotów z pod licytacji i zlekceważenie władz sądowych i administracyjnych. Adwokata Chorzelskiego broni adwokat Hofmokl - Ostrowski. Pierwszy dzień rozpraw zajęły zeznania Chorzelskiego i współoskarżonego Lewkowicza. Chorzelski twierdził, że licytacja urządzenia zamku była niepotrzebna, gdyż podatki były zabezpieczone na majątku księcia Pszczyńskiego, wynoszącego miljard złotych, a obciążonego tylko 34 miljonami długów.

Chorzelski był tak „dobrym" zastępcą księcia Pszczyńskiego, że chciał się dorobić na tem zastępstwie majątku. Pozatem oskarżony jest o pobranie 3,000 zł. odszkodowania za wyrobienie koncesji na szynkarstwo. Pieniądze wziął, a koncesję sprzedał komu innemu.

W tej historji koncesyjnej wymieniają osobę prezesa Zarządu Głównego Zw. Powstańców, p. Lortza, członka Śl. Rady Wojewódzkiej z ramienia „sanacji". Co miał p. Lortz wspólnego z tą sprawą?

Proces ten wywołał sensację na Śląsku.

Przez łzy

Wołają ludzie bezdomni: Czterdzieści cztery rodziny wypędzono z przytułku „Polus". Opowiadają nieszczęśliwi. I ludzie bez domu i bez chleba, patrzą oczyma niedoli.

Sugestja krzyku prowadzi mnie do kancelarji przytułku...

Słyszę:

— Pan kierownik Wiśniewski nieobecny. Ale ja służę wyjaśnieniami.

I zaraz:

— Usunęliśmy „elementy przestępcze..." (?!).

Wiem, że to nieprawda. Żądam dowodów przestępczości: Więc szept:

— To tajemnica...

I śmiech:

— Tajemnica... Ale może to panu lepiej opowie pan sekretarz...

SEKRETARZ SCHRONISKA

Przebiega w podskokach. Przeprasza, że ma brune ręce:

— Pan wybaczy? Praca... Właśnie ozdabiamy portretem Marszałka bramę schroniska...

Przecież będzie święto...

Zadaję pytania, dotyczące eksmitowanych bezrobotnych. Sekretarz maleje. „Pan" sekretarz cedzi słodkie zdania:

— Dzisiaj po usunięciu „elementów przestępczych" mamy całkowity spokój...

A jeżeli jest dziewczynka, która się „puszcza"?...

To już nie można poradzić....

Prostytucja wynika z biedy i z wyrodnienia.

Prostytucja zginie wraz z wymarciem zgniłego ustroju! Myślę o tem i chwytam „cenne" słowa:

— Ażeby pan wiedział, jak tu teraz ładnie!... Wieńce na bramie i portret powiesili sami robotnicy... Niech pan o tem napisze...

I piszę że nędza. I niesprawiedliwość! „Pan" sekretarz kłamie! Robotnicy opowiadają wręcz co innego.

— Wyrzucili tych, którzy należeli do PPS. Zostawili tych, którzy należą do „Strzelca"!

Idę do kresu eksmisji nieszczęścia. Wchodzę na ulicę Okopową.

OKOPY.

Czwarty budynek baraków urąga biedzie. Przez dach budynku sączy się woda deszczu. Łzy deszczu roszą małe pomieszczenia robotnicze. W izbach szalony brud. Nędza siedzi na połamanych sprzętach. Przez wybite szyby okien, świszcze ponuro wiatr. Wiatr śpiewa pieśń biedy.

Niedola zagląda do Józefy Kowalczykowej.

Ubóstwo śmieje się z połamanych łóżek. Gorycz życia siada na beczce od kapusty i na workach z kartoflami.

— Kzali nam tutaj mieszkać.

— Skarży się Kowalczykowa.

— Ja mam dwoje dzieci.

Z ulicy 11 Listopada przyniosłam dla dzieci trochę chleba... Zwiedzam izby i widzę wszędzie skrajną nędzę. Półnagie dzieci chodzą po brudnej podłodze. Chore dzieci i chore kobiety. Ludzie z „Polusa" żyją w warunkach więcej niż tragicznych.

Żyje się bez opieki lekarza. Żywi się kartoflami. Oddycha się atmosferą zgnilizny. Drży się z zimna. Przelewają się przed zdumionymi oczyma obrazy ludzkiego piekła. Nędza mieszka w niesamowicie wstrętnych norach. W takich izbach gniją ludzkie uczucia. I płaczą dzieci.

DZIECI BIEDY

Kaczkowski Czesław — dzieci sześcioro. Kwima Maryniec — dzieci sześcioro. Józef Bogucki — dzieci pięcioro. I Bogucki mówi:

Dzieci nędzy mają zapadłe piersi, chodzą boso: Dzieci nie mają ubrań. Dzieci nie mogą chodzić do szkoły.

Dzieci nędzy mają zapadłe piersi chore oczy i chude ręce. Dzieci blade. Przez sufit cieknie woda kiedy na pierwszym piętrze myją podłogę. Dzieci chodzą w tej wodzie i żyją bez chleba i bez własnego domu.

Nie wiem, czy jest jakieś serce, które nie zadrży na widok dziecięcej biedy. Ja nie mogłem już płakać. Wypłakałem wszystkie łzy oglądając niedolę. Ale kiedy zobaczyłem córeczkę Wacława Prokopowicza, targnął mną jęk. Dziecko zapytało:

—Proszę pana? A obiady będą dawać?

Kto odpowie dziecku robotnika?

Odpowie mój płacz.... I szloch nędzy...

Jestem głęboko przekonany, że dzieci przy ul. Okopowej Nr. 59, eksmitowane z „Polusa" żyją bez ciepłej strawy! Dzieci wołają pomocy...

Płacz dzieci wlecze się ulicami Warszawy dnia jedenastego listopada. W Warszawie „radość". W Warszawie śpiewy. Ale przyjdzie czas, kiedy zaśpiewają głodni ludzie....

Na ulicy jasność. Na ulicy śmiech i łzy.

JÓZEF BOMBIŃSKI.

Wiadomości Sportowe

Boks

KATASTROFALNA KLĘSKA MAKABI W POZNANIU. W niedzielę wieczorem odbył się w Poznaniu rewanżowy mecz bokserski Makabi — Warta o drużynowe mistrzostwo Polski, zakończony wysokocyfrową klęską Makabi stołecznej 0:16. Już przed meczem Warta prowadziła 4:0, gdyż lekarze nie dopuścili Stahla i Steneisena, uważając ich za niezdolnych do walki. Rozegrano zatem jedynie 6 spotkań.

W muszej Sobkowiak (W) po ładnej i żywej walce pokonał na punkty Birenbauma.

W koguciej przyznano Wirskiemu (W) zwycięstwo nad Rosenblumem. Wynik ten krzywdzi Rosenbluma, który przeważał w pierwszych rundach.

W piórkowej Kajnar (W) wygrał z Szpigielmanem, mimo że walczył nieszczególnie.

W lekkiej odbyła się najpiękniejsza walka wieczoru Sipiński — Neustadt. Zwyciężył wysoko na pkt. Sipiński. Neustadt walczył bardzo ładnie, ustępował jednak technicznie swemu przeciwnikowi.

W półśredniej agresywniejszy Wolniakowski (W) pokonał Frodisa. W średniej Majchrzycki (W) wygrał z Pilnikiem na pkt.

Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie i zgromadziły zgórą 4.000 widzów.

TABELA MISTRZOSTW BOKSERSKICH POLSKI. Po niedzielnych rozgrywkach stan tabeli o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Warta Poznań	4	6:2	47:17
2) Makabi Warszawa	4	4:4	30:34
3) IKP Łódź	4	4:4	26:38
4) Cuiavia	4	2:6	25:36

IKP ZWYCIĘŻA CUIAVIĘ 9:7. W Łodzi odbył się w niedzielę mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy IKP a inowrocławską Cuiavią. Zwyciężył IKP 9:7. Jest to wynik zaszczytny dla łodzian, którzy wystąpili w dwóch wagach z rezerwowymi, a ponadto oddali 2 punkty walkowerem w wadze ciężkiej.

W muszej Łada (C) zremisował z Glubą (IKP), w koguciej Spodenkiewicz pokonał Rogowskiego (C), w piórkowej Dudziak (C) zwyciężył na punkty Leszczyńskiego, w lekkiej Banasiak (IKP) znokautował w drugiej rundzie Mrozowskiego, w półśredniej Taborek (IKP) odniósł zwycięstwo nad Radomskim, w średniej Chmielewski (IKP) wygrał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Lewandowskim, w półciężkiej Jóźwiak (C) znokautował w drugiej rundzie Kaczyńskiego, w ciężkiej Zieliński (P) wygrał walkowerem z powodu braku przeciwnika.

Projektowany mecz Zieliński - Kłodas nie odbył się z powodu odmowy Zielińskiego. Sędziował w ringu p. Pasturczak z Warszawy. Na punkty pp. Moskal i Czernik. Decyzje były tym razem objektywne i przyjmowane bez protestów.

Hokej

KANADA MISTRZEM HOKEJOWYM ŚWIATA. W niedzielę odbył się w Davos finał turnieju hokejowego o mistrzostwo świata Kanada — Szwajcarja. Zwycięstwo odniosła Kanada w stos. 4:2, zdobywając znowu tytuł mistrza świata w hokeju.

O trzecie i czwarte miejsce walczyły Czechosłowacja z Anglją. Zwyciężyła niespodziewanie Anglja w stos. 2:1, spychając w ten sposób Czechosłowację na czwarte miejsce.

W walce o piąte miejsce Szwecja wygrała z Austrją 3:1. Mistrzostwo Europy zdobyła niespodziewanie Szwajcarja, podczas gdy kandydat do tego tytułu Czechosłowacja musiał się zadowolić czwartem miejscem w turnieju. Polska uplasowała się aż na 10-tem miejscu, wyprzedzając mimo to 5 innych państw europejskich. Lokata ta nie jest jednak zasłużona, gdyż Polska niewątpliwie wykazała dobrą formę; bynajmniej nie ustępowała drużynom o średniej klasie europejskiej. Ostateczna kolejność w turnieju jest następująca: 1) Kanada (mistrz świata), 2) Szwajcarja (mistrz Europy), 3) Anglja (wicemistrz Europy), 4) Czechosłowacja, 5) Szwecja, 6) Austrja, 7) Francja, 8) Włochy, 9) Niemcy, 10) Polska.

Koszykówka

POLONIA MISTRZEM POLSKI W KOSZYKÓWCE KOBIECEJ. W gmachu ośrodka W. F. odbył się w niedzielę finałowy mecz o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej pomiędzy Polonją a AZS. Po bardzo zaciętej walce zwycięstwo odniosła Polonia w stosunku 22:19. Zwycięskie kosze padły dopiero po przedłużeniu; w czasie przepisowym wynik brzmiał 19:19.

Pływanie

ZAWODY PŁYWACKIE W WARSZAWIE. W pływalni AZS. odbyły się międzyklubowe zimowe zawody pływackie. Na 100 mtr. st. dowolnym Szwankowski (AZS) osiągnął doskonały wynik 1:01,8. Pozatem na 100 mtr. nawznak Damsch (AZS.) uzyskał wynik 1:28,8.

W biegach I klasy padły wyniki następujące: 100 mtr. st. klasycznym — Gumkowski (AZS.) 1:24. 100 mtr. st. dowolnym — Kaczmarski (Legja) 1:16, 2. 200 mtr. st. dowolnym — Makowski (AZS.) 2:40, 400 mtr. st. klasycznym — Szrajbman G. (niestowarzyszony) — 6:21,4 sek.

Lekkoatletyka

PRĄD MISTRZEM ZAPAŚNICZYM KLASY B WARSZAWY. W lokalu Policyjnego Klubu Sportowego odbyły się dalsze mecze zapaśnicze o mistrzostwo klasy B okręgu warszawskiego.

Prąd pokonał Skrę 11:7, zdobywając tytuł mistrza klasy B. Wyróżnili się Samoń i Rak.

Policyjny Klub Sportowy wygrał z Legją 18:5, wysuwając się na trzecie miejsce w zawodach. U zwycięzców wyróżnić należy Betlejeskiego i Rejniaka II.

Życie Warszawy

Sala sądowa stolicy

Konfident policji w roli bandyty

W Sądzie Okręgowym znalazła się na wokandzie sprawa Stanisława Golby, konfidenta policji, oskarżonego o napad rabunkowy.

Golba wsiadł do taksówki na ul. Puławskiej w Warszawie i kazał się wieźć szoferowi Pawłowskiemu do Góry Kalwarji. Gdy taksówka znalazła się w lesie, pasażer skierował do szofera rewolwer i krzyknął: „ręce do góry, oddać pieniądze". Przerażony szofer oddał wszystko, co miał przy sobie, czyli 10 zł., poczem uciekł do miasta, gdyż miły pasażer znikł w lesie.

Przed Sądem Golba tłomaczył się, że musiał zdobyć pieniądze na kolej, gdyż musiał jechać „w ważnej misji zawodowej", a brakło mu pieniędzy.

Konfident skazany został na 1 i pół roku więzienia.

Proces komunistyczny

Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę Zenona Nowaka, wielokrotnie już skazywanego w procesach komunistycznych, który kilkakrotnie uciekał z więzienia. Oskarżony dłuższy czas przebywał w Rosji na kursach „Propagitu", poczem przyjechał do Polski i zaczął pracować w Zagłębiu górniczem i naftowem.

Banda fałszerzy przed sądem

Sąd Okręgowy rozpoczął wczoraj rozpatrywanie sprawy zorganizowanej bandy fałszerzy książeczek PKO, która, działając sprawnie i pomysłowo, podjęła bezprawnie wielotysięczne sumy.

Oskarżonymi są: wódz bandy Stanisław Dąbrowski, brat jego Kazimierz, Feliks Rospnok, wielokrotnie już karany, „kieszonkowiec" recydywista Bienias, oraz przyjaciółka tegoż, prostytutka Zofja Radno.

„Podział pracy" był taki, iż złodziej kradł i dostarczał paszportów, a Dąbrowski, będąc pracownikiem zakładów graficznych braci Koziańskich, książeczki PKO podrabiał, przyczem sfabrykował ich aż 26 sztuk. Wszyscy członkowie bandy podróżowali po Polsce i bądź sami, bądź też przez dobieranych dorywczo „podstawionych" wtajemniczonych, podnosili pieniądze. „Gościnne występy" bandy objęły wszystkie większe miasta Polski.

Zabawnym szczegółem procesu jest fakt, iż dzięki tylko przypadkowi działalność bandy została wykryta. Sprytni oszuści, nie mając widać konceptu do wymyślenia nowego nazwiska, postanowili wyrobić książeczkę na nazwisko Zofji Radjon—praczki. Urzędnika uderzyło to nazwisko w połączeniu z zawodem, podanym przez petentkę. Coprawda, książeczkę wydał, ale zawiadomił jednocześnie wszystkie oddziały PKO. Z książeczką zakwestjonowaną zgłosił się podstawiony przez bandę osobnik, którego aresztowano, a on zkolei zdradził wspólników.

I. K.

T. U. R.

ODCZYTY W STOW. B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH (Bielańska 9). Następny odczyt z cyklu „Kronika polityczna" w lokalu Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych wygłosi w czwartek 31 b. m. o g. 6 wieczorem przybyły z Łodzi adwokat Piotr Kon, obrońca więźniów politycznych w latach 1905—1914, na temat: „Sprawa o zabójstwo fabrykanta Silbersteina".

Podziękowanie

Komitet uczczenia pamięci Józefa Kwiatka składa serdeczne podziękowanie Orkiestrze Elektrowoni Warszawskiej za udział w Akademji w sali „Ateneum" w dniu 27 stycznia.

Filharmonja

„Śluby ułańskie"

Film polski, w miarę wesoły w miarę sentymentalny, zręcznie zrobiony, prawidłowo zbudowany, poprawnie zagrany. Dowcip nieco rubaszny, ale w wykonaniu polskich aktorów nierażący sytuacje komiczne, postacie nieco przejaskrawione ale istotnie zabawne i charakterystyczne.

Obok „Młodego lasu", o którym pisaliśmy już dodatnio poprzednio „śluby ułańskie" stanowią istotnie nowy i to wcale udatny dorobek polskiej produkcji filmowej.

Ika.

Święto Fredry

w teatrze Narodowym

Teatr Narodowy występuje w czwartek 31 stycznia z wielką premjerą.

„Wielki człowiek do małych interesów" Fredry — to najbliższa premjera teatru Narodowego, która ukaże się w inscenizacji i reżyserji Aleksandra Zelwerowicza.

Jeden z wybitnych współczesnych krytyków polskich, wielki znawca Fredry, autor „Obrachunków Fredrowskich", Boy-Żeleński, mówi: „Jest w pośmiertnej puściźnie Fredry jedna conajmniej postać na miarę najlepszych figur dawniejszych; przysłowiowa, nieśmiertelna, to Jenialkiewicz, ów „wielki człowiek do małych interesów". I tytuł i nazwisko stały się przysłowiowe. Ileż to razy, patrząc na tego lub owego męża mniej lub więcej publicznego, przychodzi nam pomyśleć, wykapany Jenialkiewicz."

Tę nieśmiertelną figurę komedjową na scenie teatru Narodowego odtwarzać będzie Aleksander Zelwerowicz. Inne role grają: Maszyński (Dolski), Smosarska (Matylda), Grabowski (Alfred), Fritsche (Ignacy), Barszczewska (Aniela), Pawłowski (Karol), Sawan (Leon), Łapiński Antoni), Hajduga (Telembecki), Małkowski (Marcin) i inni, Dekoracje i kostjumy T. Roszkowskiej i W. Ujejskiego.

Ostatni popularny cykl „Dziadów"

Arcydzieło Mickiewicza „Dziady" na dotychczasowych przedstawieniach zapełnia stale widownię teatru Polskiego.

Mimo jednakże wielkiego powodzenia „Dziadów" — ze względów obsadowych i konieczności zmian repertuarowych w innych teatrach T. K. K. T. — przedstawienia popularne odbywać się będą mogły już zaledwie w ciągu bieżącego tygodnia. Wobec tego od środy 30 stycznia do poniedziałku 4 lutego włącznie „Dziady" ukazywać się będą codziennie o godz. 7 wiecz. po cenach popularnych o 50 proc. zniżonych.

Będzie to ostatni cykl przedstawień wieczorowych popularnych „Dziadów", po którym będą one grane wyłącznie na przedstawieniach sobotnich i niedzielnych.

Wczorajsze wypadki

ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

44-letnia Helena Wawrzykowska, żona dozorcy domu, wskutek nieporozumień rodzinnych, napiła się esencji octowej.

30-letni Roman Klimkiewicz, bez zajęcia, również wskutek nieporozumień rodzinnych, napił się esencji octowej. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło Wawrzykowską do szpitala Dz. Jezus.

OFIARA NAŁOGU.

30-letni Tymoteusz Sobiesiak (Mińska 6), wskutek nadmiernego użycia alkoholu, stracił przytomność. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu soli trzeźwiących, doprowadził S. do przytomności, poczem przewiózł do domu.

Odczyt

W czwartek 31 b. m. o g. 20 w sali Pol. Zw. Myśli Wolnej, Królewska 16, odbędzie się staraniem Klubów Kobiet Pracujących odczyt dr. A. Kielskiego: *„Nowa Konstytucja"*.

Bilety dla członkiń po 25 gr., inni płacą 49 gr.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM. Dziś i dni następnych świetna komedja wiedeńska „Niebieskie migdały" Jana Chlumberga.

TEATR WIELKI: 29 b. m. budząca wielkie zainteresowanie operá Verdiego „Don Carlos" w obsadzie: Wermińskiej, Szabrańskiej, Gołębiowskiego, Czaplickiego, Wragi i in. Batuta A. Dołżycki. Reżyserja K. Benda. Śliczne kostjumy. W przedstawieniu bierze udział 200 osób. 30 b. m. „Kraina Uśmiechu" Lehara.

TEATR NARODOWY. Codziennie „Intryga i miłość".

TEATR POLSKI dziś we wtorek poraz ostatni „Pan Topaz".

Od jutra, t. j. od środy 30 stycznia do poniedziałku 4 lutego włącznie codziennie ostatnie przedstawienia „Dziadów (o 7 wiecz., 50 proc. zniżki).

We czwartek 5 lutego premjera „Nadziei" Bernsteina.

TEATR LETNI. Codziennie „Piękna Helena" Offenbacha.

TEATR MAŁY: Codziennie: „Karolina".

TEATR NOWY: gra codziennie interesującą sztukę współczesną Jerzego Szaniawskiego „Most" z Lindorfówną, Zelwerowiczem na czele.

TEATR KAMERALNY: Codziennie wieczorem „Mistrz".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i codziennie operetka „To lubią kobiety" z Makowską.

PREMJERA W TEATRZE „WIELKA REWJA"

W nadchodzący piątek, dn. 1 lutego br. popularny teatr przy ul. Karowej występuje z premjerą. Sensacją tej rewji będą występy znakomitego baletu Parnella, w skład którego wchodzą m. inn. Zizi Halama, Janina Leitzkówna, laureatka konkursu tanecznego w Wiedniu, Feliks Parnell i inni, którzy wystąpią w swoim doskonałym repertuarze. Oprócz nich ujrzymy na scenie naszych najmilszych i najlepszych aktorów rewjowych: Mankiewiczównę, Filonównę, Lawińskiego, Skoniecznego, Regro, Sempolińskiego, Bendera, Woycieszkę. Oryginalną oprawę dekoracyjną i kostjumową szykuje W. Jewniewiczowa, stronę muzyczną dyr. Z. Wiehler, choreografję J. Woycieszko.

Ostatnie dni rewja „Bric a brac".

BANDA. Dziś z powodu generalnej próby teatr nieczynny. Jutro premjera rewelacyjnej rewji p. t. „Banda w Karnawale" z gościnnemi występami: Nory Ney, Ireny Carnero, Romualda Gierasieńskiego, Ignacego Dygasa, Igo Syma oraz Cambridge Duo.

TEATR COMEDIA: Dziś o godz. 20-tej komedja St. Żeromskiego p. t.: „Uciekła mi przepióreczka" w reżyserji Eugenjusza Poredy.

TEATR DRAMATYCZNY: Codziennie komedja L. Jabłońskiego „Narzeczony z wymówieniem".

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36). Codziennie „Teorja Einsteina" Cwejdzińskiego w reż. J. Osterwy.

TEATR AKTORA.

W środę premjera komedji Flersa i Caillaveta „Pan Brotonneau" ze Stefanem Jaraczem w roli tytułowej.

MIGNON: „Trzy życzenia".

SŁYNNA ŚPIEWACZKA MURZYŃSKA (KONTRALT) W KONSERWATORJUM

W środę 30 b. m. o godz. 20.15 wystąpi w sali Konserwatorjum po raz pierwszy w Warszawie wszechświatowej sławy śpiewaczka murzyńska Marian Anderson Przy akompanjamencie Kosti Vehanen wykona program z pieśni Downaudy, Scarlatti'ego, Händla, Schuberta, Verdi'ego, Rachmaninowa, Czerepnina, Czajkowskiego oraz Negro Spirituals. Bilety sprzedaje „Icar" w hotelu Europejskim.

CYRK STANIEWSKICH. Codziennie o godz. 6-ej i 8.30 (w święta o godz. 3.30) Cyrk z Damską Orkiestrą Wiedeńską i Miss Occultą.

Co usłyszymy w radjo?

WTOREK, 29 stycznia.

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Program. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. 12.03 Wiad. meteorologiczne. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Z. Grossmana. 12.45 Audycja dla dzieci. Opowiadanie starego doktora p. t. „Jak świderek zabłądził w worku". 13.00 Dziennik południowy. 13.05 D. c. koncertu 13.30 Przerwa. 15.30 Wiad. gospodarcze. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Skrzynka PKO. 17.00 Koncert z cyklu Sonaty L. van Beethovena. 17.25 „Zjednoczenie ruchu spółdzielczego w Polsce". 17.35 Muzyka łotewska. 17.50 Skrzynka pocztowa techniczna. 18.00 Wiad. rolnicze. 18.10 Życie kulturalne stolicy. 18.15 Koncert tria Rymowicza. 18.45 „Czy literat może żyć z literatury?" wygł. W. Rogowicz. 19.00 Utwory na skrzypce w wyk. A. Szafranka. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Kwadrans jazzu fortepianowego. 19.45 Program na jutro. 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 Koncert popularny orkiestry symfonicznej. 20.25 Pieśni serbskie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55. Jak pracujemy w Polsce. 21.00 „Cocktail muzyczny". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Fragmenty z dzieł R. Straussa. 22.45. „Współpraca włosko - polska w odrodzeniu narodowem", odczyt w jęz. włoskim. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

MECHANIK reperuje tanio maszyny do szycia. Ciemnowileńska 43 m. 35 (Praga).

STUDENT POLITECHNIKI, cz. harcerz, chętnie przyjmie korepetycję z matematyki i fizyki, ewent. za mieszkanie. Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Robotnika", u tow. Cesarskiego.

ABSOLWENTKA ukończyła szkołę handlową, zna buchalterję, stenografję, pisze biegle na maszynie, przyjmie pracę chętnie za najskromniejszem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod tel. 248-42, godzina od 10 — 13-ej.

SZOFER - MECHANIK poszukuje mieszkania wzamian za pracę. Oferty składać pod adresem: Marjan Gora, Górczewska 14 m. 8.

MAM LAT 19 JESTEM BEZ ŻADNEGO zajęcia, mogę szybko prywatnie, pierwszorzędnie wyuczyć tańców wirowych i nowoczesnych. Oferty do Redakcji (pod techpogromczyni ekranu.

DROBNE OGŁOSZENIA

Co wyświetlają kina?

APOLLO: „Młody las".

ATLANTIC: „Siostra Marta jest szpiegiem".

ANTINEA: „Dzieje Grzechu" i dodatki.

AMOR: „Świat należy do ciebie" i „Królowa niewolników".

AS: „Kajdany życia" i „Bez honoru"

AKRON: „SOS. Góra Lodowa" i „Jego ekscelencja subjekt".

CAPITOL: „Czarna perła".

CASINO: „Ostatni romans króla".

COLOSSEUM: „Przeor Kordecki".

COLOSSEUM MAŁE: „Córka dżungli".

CORSO: „Spełnione marzenie" i rewja.

CZARY: „Viva Villa".

EUROPA: „Pan bez mieszkania".

FAMA: „Wróg we krwi" i „Czy Lucyna to dziewczyna".

FILHARMONJA: „Śluby ułańskie".

FORUM: „Miłość Tarzana".

GLOB: „Biały ptak".

HELIOS: „Bokser i dama".

ITALIA: „Bolero" i rewja.

KOMETA: „Chicago" i rewja.

ŁOS: „Parada rezerwistów".

LUX: „Świat wewnętrzny" i „Generał Czeng".

MAJESTIC: „Wesoły tydzień".

MASKA: „Przygoda na Lido" i „Nowoczesny Robinson".

MEWA: „Kobieta bestja" i „Świat bez mężczyzn".

OKO PRASKIE: „Nibelungi" i „Bożek mórz południowych".

NIL: „Córka generała Pankratowa" na scenie „Kwiaty polskie".

NOWA TOMBOLA: „Od wieczoru do północy" i „Królowa Krystyna".

PALACE: Rewja artystyczna oraz walki atletów.

MIEJSKI: „Ludzie w bieli".

PAN: „Moskiewskie noce".

PETIT TRIANON. „Tańcząca Venus" i „Pieśniarz Warszawy".

PROMIEŃ: „Csibi" z Fr. Gaal.

PRAGA: „Carioca" i rewja.

RIALTO: „Imitacja życia".

RAJ: „Król cyganów" i „Cudowna rakieta".

RIVIERA: „Wesoła Zuzanna".

ROVY: „Kleopatra" i rewja.

STYLOWY: „Piotruś" z Fr. Gaal.

SŁONCE: „Dwa oblicza" i „Ułani".

SOKÓŁ: „Miłość Tarzana" i „Naokoło świata".

ŚWIATOWID: „Świat się śmieje" (komedja sowiecka).



W PIĄTEK i SOBOTĘ o godz. 11 w nocy dodatkowy seans popularny. W sob. i niedz. o g. 11.30 i 1.15 popularne poranki.

TON: „Eskimo".

UCIECHA: „Księżniczka przez 30-ci dni".

UNJA: „Fedora".

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.